Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„MUSIMY TAKŻE ODRZUCIĆ PRÓBY STWORZENIA JAKIEGOŚ POLSKIEGO HITLERYZMU FASZYZMU CZY KOMUNIZMU, JAKO PARTII RZĄDZĄCEJ NARODEM.

Jan Korolec „Ustrój polityczny narodu".

Nr. 96 A | Warszawa, niedziela 27 marca 1938 r. | Rok XIII

W sprawie „listu" do płk. Koca

Prawda w miejsce fałszu

„Kurier Poznański" wobec etyki

W numerze 137 w wydaniu wieczornym „Kuriera Poznańskiego" z dnia 25 marca br. znajdujemy następującą wiadomość:

Przyganiał kocioł garnkowi...

W N-rze 12 „Falangi", organu „narodowych radykałów" z „wodzem" Bolesławem Piaseckim na czele, czytamy co następuje:

„Podczas walnego zebrania Bratniej Pomocy U. J. P., kiedy mówcy ustępującego zarządu (grupa „ABC") atakowali Związek Młodej Polski („sanacyjno - ozonowa organizacja młodzieży, zorganizowana przy współudziale „oenerowców", skupionych pod przywództwem B. Piaseckiego — przyp. red.) jeden ze studentów oświadczył, że istnieje list pisany przez przywódców grupy „ABC" do b. szefa OZN płka Koca. Wówczas leader akademicki wspomnianej grupy Boczyński został okolicznościami zmuszony do odczytania kopii owego listu. List opiewa, że wobec niebezpieczeństwa „Folksfrontu" podsani m. i. Tadeusz Gluziński red. „ABC" i mec. Jan Jodzewicz oraz ludzie zgrupowani dokoła pisma „ABC" siebie i swoje siły oddają do dyspozycji płka Koca i „Ozonu". List ów był wysłany na jesieni r. ub.

„Treść listu, a w szczególności słowa „oddają się do dyspozycji" posiadają znaczną wymowę, jeśli się weźmie pod uwagę, że od szeregu miesięcy autorzy akcesu do płka Koca zwalczali inne ugrupowania narodowe (czytaj grupę „Falangi" — przyp. red.), zarzucając im kontakt z młodzieżowymi ugrupowaniami OZN.

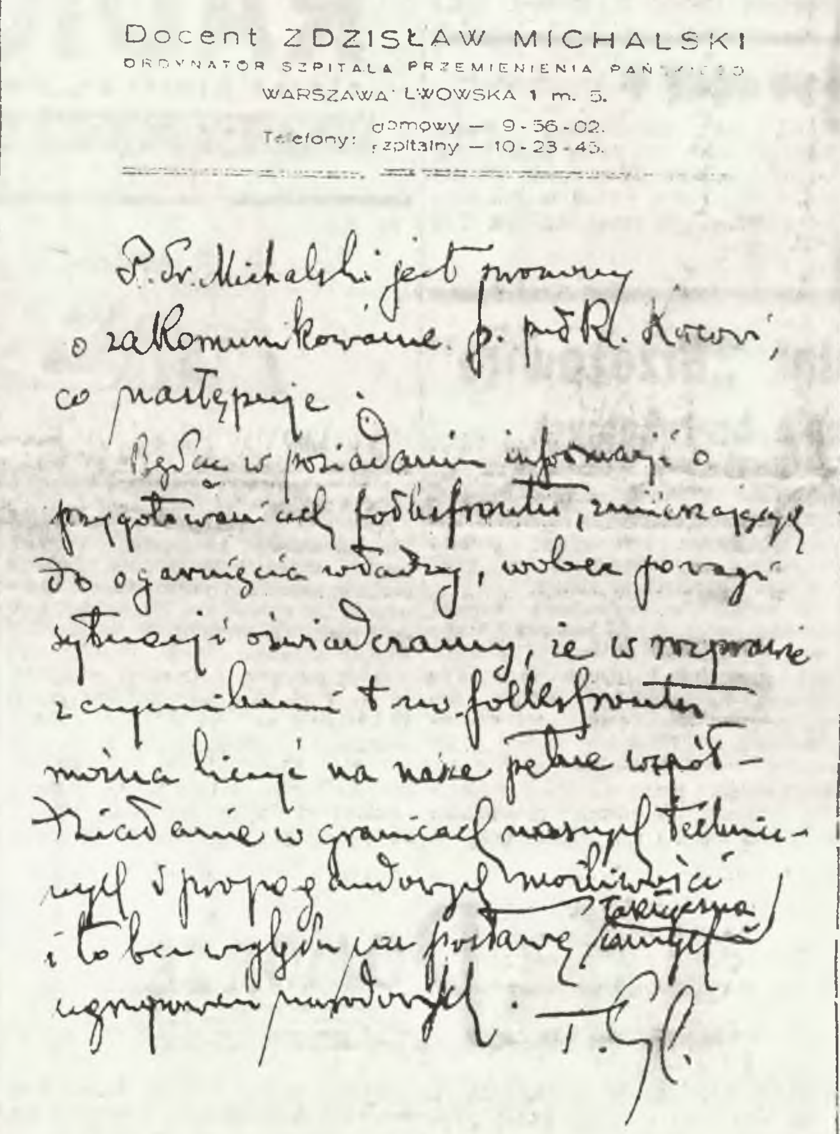
„Obecnie zamienny dokument ujrzał przypadkowo światło dzienne, co rzecz jasna, wywołało piorunujące wrażenie w sferach zwolenników grupy „ABC".

Czyli — jak mówi przysłowie — „przyganiał kocioł garnkowi, a sam smoli". Wzajemnie demaskują teraz obie grupy O. N. R.-u — zarówno skupiona przy dzienniku „ABC", jak i przy piśmie „Falanga" — swoje „oddanie się do dyspozycji". Takie polityczne „oddawanie się" charakteryzuje rodzaj ich polityki i gatunek polityków.

Raz warto zajrzeć za kulisy, aby przyjrzeć się z bliska metodom, jakimi w niektórych kołach partyjnych zwalcza się niemiłe sobie ugrupowania i ludzi.

Rzeczywistość przedstawia się następująco:

Na jesieni ub. r. rozeszła się po Warszawie szeroko wiadomość, że czynniki t. zw. fołksfrontu zamierzają zorganizować strajk



Docent ZDZISŁAW MICHALSKI
ORDYNATOR SZPITALA PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO
WARSZAWA LWOWSKA 1 m. 5.
Telefony: domowy — 9-56-02. szpitalny — 10-23-45.

P. Dr. Michalski jest proszony o zakomunikowanie p. płk. Kocowi, co następuje: Będąc w posiadaniu informacji o przygotowaniach folksfrontu, zmierzających do ogarnięcia władzy, wobec powagi sytuacji oświadczamy, że w rozprawie z czynnikami t. zw. folksfrontu można liczyć na nasze pełne współdziałanie w granicach naszych technicznych i propagandowych możliwości i to bez względu na postawę taktyczną innych ugrupowań narodowych. T. Gl.

powszechny i sięgnąć po władzę w Polsce.

Wobec powyższych wieści — niezależnie od poczynienia właściwych kroków przez mych przyjaciół politycznych — udałem się do znanego lekarza warszawskiego, dr. M. pozostającego w bliskich stosunkach z kierownikiem O. Z. N. pułk. Kocem i upoważniłem go do oświadczenia płk. Kocowi, że — bez względu na nasz negatywny stosunek do O. Z. N. — może liczyć na nasze pełne WSPÓŁDZIAŁANIE w rozprawie z zamachem fołksfrontu. Ponieważ dr. M. wyraził wątpliwość, czy powtórzy ściśle treść oświadczenia, wobec tego Na RECEPCIE LEKARSKIEJ dr. M. napisałem mu treść oświadczenia, aby mógł je odczytać. Notatkę podpisałem inicjałami „T. Gl."

Notatkę p. dr. M. pozostawił pułk. Kocowi, który doręczył ją swemu bliskiemu współpracownikowi, p. Bolesławowi Piaseckiemu, przywódcy t. zw. „Falangi".

Otrzymawszy wiadomość, że notatka moja znajduje się w ręku p. B. P. zwróciłem się do p. dr. M., który postarał się ją mnie zwrócić. Notatka znajduje się więc w oryginale w moim ręku.

Oto jej dosłowny tekst i fotograficzna odbitka tego dokumentu:

„P. dr. Michalski jest proszony o zakomunikowanie p. pułk. Kocowi, co następuje:

Będąc w posiadaniu informacji o przygotowaniach fołksfrontu, zmierzających do ogarnięcia władzy, wobec powagi sytuacji oświadczamy, że w rozprawie z czynnikami t. zw. fołksfrontu można liczyć na nasze pełne współdziałanie w granicach naszych technicznych i propagandowych możliwości i to bez względu na postawę taktyczną innych ugrupowań narodowych.

T. Gl").

„Falandze", KTOREJ PRZYWODCA PRZEZ KILKA DNI POSIADAŁ DOKUMENT W SWYM RĘKU, nie odpowiadałbym na fałsze, przekręcające całkowicie jego treść. Ale „Kurier Poznański" zasługuje na odpowiedź:

Jak z dokumentu wynika:

1) nie jest to list, ale notatka na recepcie dr. M.

2) nie nosi on podpisów pp. Tadeusza Gluzińskiego, Jana Jodzewicza i innych, ale tylko inicjały „T. Gl.",

3) nie mówi o „oddaniu siebie i swoich sił DO DYSPOZYCJI płk. Koca i Ozonu", ale oświadcza na wiadomość o grożącym zamachu fołksfrontu że „W ROZPRAWIE Z CZYNNIKAMI T. ZW. FOŁKSFRONTU można liczyć na nasze pełne WSPÓŁDZIAŁANIE". A więc „współdziałanie" i tylko „w rozprawie z czynnikami t. zw. „fołksfrontu".

Wobec tego, że zamach fołksfrontu okazał się nieaktualny treść oświadczenia nie miała żadnych konsekwencji politycznych. Sądzę, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby w każdej chwili to samo oświadczenie ponowić wobec każdego, kto ISTOTNIE zdecydowałby się w przyszłości przeciwstawić zamachowi fołksfrontu.

Ale teraz parę słów pod adresem poznańskiego organu Stronnictwa Narodowego. Pojmuję Waszą partyjną radość przy odtwarzaniu cudzych fałszerstw. Ale brać ich treść tak pochopnie na własny rachunek?

Wasza metoda osądza się przecież sama i niewątpliwie nie da się pogodzić z etyką, której zasady narodowcy w życiu politycznym głoszą.

DR. TADEUSZ GLUZIŃSKI

Broszura Jana Korolca
„Ustrój polityczny Narodu"

ukazała się już w sprzedaży. Cena gr. 15.

Żądać we wszystkich kioskach „Ruchu", kantorze A B C, Al. Jerozolimskie 3a p. 11.

Prenumeratorzy, wpłacając przy opłacie prenumeraty czekami na P.K.O. przekazami rozrachunkowymi lub bezpośrednio roznosicielce otrzymają automatycznie z dostarczeniem do domu broszurę. Wpłacając o 25 gr. więcej otrzymają również broszurę Wojciecha Zaleskiego „Polska bez proletariatu".

Wyrok w procesie Wyszonkowskim
na stronie 3-ej

Niedziela w Poznaniu

W dniu dzisiejszym Poznań świętuje jubileusz dwudziestopięciolecia Zrzeszenia Kupców Chrześcijan, instytucji, która powstała jeszcze podczas przedwojennego „Drang nach Osten" i stała wytrwale na straży interesów kupiectwa poznańskiego, a w okresie swej działalności wytworzyła i utrwaliła wysoki poziom moralny i zawodowy tego stanu.

Charakterystyczne, że Polska Macierz Szkolna wychowanków swych kresowych szkół kupieckich wysyła na przeszkolenie właśnie do Poznania, aby tam zapoznali się z nowoczesnymi metodami pracy.

Również w dniu dzisiejszym odbywa się w Poznaniu zjazd Związku Polskiego (Związek Popierania Polskiego Stanu Posiadania), instytucji, która istnieje zaledwie od lat kilku.

Zadaniem tej instytucji jest spolszczenie życia gospodarczego na terenie całego państwa, czyli urzeczywistnienie tego, czego w dziedzinie handlu; ostatecznie dokonało już, na terenie Wielkopolski Zrzeszenie Kupców Chrześcijan. W Związku Polskim zorganizowane są wszystkie zawody. Od robotnika poczynając, a na wolnych zawodach kończąc.

Szeroki zakres działalności Związku Polskiego, wytrwała ekspansja tej instytucji na coraz to nowe tereny, zupełne wyrzeczenie się prowadzenia własnych przedsiębiorstw, wreszcie bezinteresowna pomoc dla każdej powstającej placówki polskiej, stwarzają szeroką podstawę pracy dla działaczy różnych odcieni i kierunków politycznych, stojących na wspólnej płaszczyźnie unarodowienia życia gospodarczego.

Krótki okres działalności Związku Polskiego ma już chlubne karty, które dzisiejszy Zjazd ujmie w karby sprawozdań i zestawień statystycznych.

Szerokiej publiczności wiadomo, że Związek Polski, którego koła rozrzucone są po całym kraju, setkom kupców i rzemieślników z Wielkopolski ułatwił już założenie placówek na terenach b. zaboru rosyjskiego, że w szeregu miejscowości z Płockiem na czele, dzięki działaczom Związku Polskiego, powstał spontaniczny pęd lokalnych żywiołów polskich w kierunku zakładania nowych placówek gospodarczych, że nawet w miejscowościach, gdzie Związek Polski niedawno powstał, zdążył on już stoczyć zwycięskie zapasy z hegemonią żydowską, jak chociażby w Chełmie w obronie d-ra Szulca.

Również w Warszawie Związek Polski dał się poznać ze swej działalności konsekwentnej i wyrwałej i stworzył własny organ prasowy „Alarm".

Oczywiście Związek Polski nie jest jeszcze instytucją całkowicie w swych zrębach wykończoną, nie posiada jeszcze sieci kół i okręgów planowo i równomiernie obejmującej cały kraj. Tym nie mniej przyznać należy, że szybkimi krokami idzie naprzód, mając ambicję dorównania takim pierwszorzędnym instytucjom społecznym, jak, Polska Macierz Szkolna lub Tow. Czytelni Ludowych.

Właśnie współpraca ludzi różnych kierunków politycznych w Związku Polskim, pozwala żywić nadzieję, że tu na szerokim podłożu politycznym, może się dokonać chociażby częściowa konsolidacja żywiołów, którym tak trudno było się dogadać nawet w sprawach najogólniejszych.

Jubilatowi, Zrzeszeniu Kupców Chrześcijan w Poznaniu, wypada złożyć słowa uznania, Związkowi Polskiemu, w dniu Zjazdu, słowa zachęty do dalszej pracy.

A. G.

Burze wiosenne
Chłodniej

W sobotę rankiem w znacznej części Polski zachmurzenie wzrosło i wzmogła się siła wiatrów. Jedynie w dzielnicach południowych było jeszcze miejscami bezchmurno.

W Warszawie i okolicach od południa przechodziły burze z deszczem przy dość silnym wietrze południowo - zachodnim.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Po pogodnej i chłodnej nocy (przymrozki) w ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia, przelotne opady. Skłonność do burz. Umiarkowane i porywiste wiatry zachodnie i północno - zachodnie. Chłodniej.

„ABC" dla Śląska

Oddział „ABC" w Katowicach, ul Stawowa 16 — tel. 318-28.

Awanturnicy niemieccy
zdemolowali lokal konsulatu austriackiego w Bielsku

Na tle przemian, jakie zaszły w Austrii, doszło onegdaj do niezwykłego zajścia w Bielsku, które przypuszczalnie pociągnie za sobą jakieś następstwa. Do Konsulatu Austriackiego przy ul. Grażyńskiego w Bielsku przybyło 9 pracowników niemieckiego teatru w Bielsku, Gustaw Manken, Harry Just i inspicjent König, którzy zażądali od konsula, by wobec przyłączenia Austrii do Niemiec przyjął ich do S. A. Kiedy konsul odmówił temu żądaniu, przybyli urządzili piekielną awanturę i w końcu zdemolowali biura konsulatu. Austriackim konsulem honorowym był dotąd p. Emil Wilde, kontradmirał w stanie spoczynku z floty austriackiej, posiadający obywatelstwo polskie. Niewątpliwie władze polskie wyciągną z tego zajścia konsekwencje i ułatwią pp. Mankerowi, Justowi i Königowi wstąpienie w szeregi S. A. przez wydalenie ich z granic państwa polskiego do Austrii wzgl. Niemiec, gdzie już bez przeszkód będą mogli zostać zarekrutowani.

Tragiczna przeprawa
wśród nocy

Aleksander Pobiedziński, Kalliksta Kuraczonek i Łarysa Skryplonek powracając z pracy z fabryki dykty w Połowiu w pow. postawskim przejeżdżali kajakiem przez rzekę Dzisienkę, w nocy. W pewnej chwili kajak się przewrócił i wszyscy wpadli do wody. Jednego z nich uratowano, a dwaj pozostali utonęli, dotychczas zwłok nie zdołano znaleść. (s).



30 dni próby w domu!

Śląski Związek Teatrów Świetlnych
dąży do paragrafu aryjskiego

W Katowicach odbyło się walne zebranie Związku Teatrów Świetlnych Woj. Śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego, na którym dokonano wyboru zarządu. Prezesem został poraz piętnasty p. Franciszek Kiedroń z Mysłowic, właściciel dwuch kin a wice prezesem p. Klimas z Chorzowa.

Na zebraniu tym uchwalono równocześnie rezolucję w sprawie zatargu polsko-litewskiego, następnie ustalono przepisy budowlane, oraz postanowiono interweniować w sprawie przedłużenia koncesji na prowadzenie kin. Ponadto poruszono sprawę podatku widowiskowego i opłat na rzecz Funduszu Pracy.

Na porządku obrad znalazła się również sprawa uchwalenia paragrafu aryjskiego. Punktu tego nie uchwalono jednak, gdyż sprzeciwiła się temu przeważna część obecnych, którzy pochodzą z Zagłębia Dąbrowskiego i są żydami.

MARZEC
27
NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
5—27	17—58
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
2—47	12—13
Dł. dnia	Przybyło
12—31	4—47

Dziś św. Jana Damazego
Jutro św. Jana Kapistrana

Teatr
na Śląsku

TEATR IM. STAN. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH

Niedziela: godz. 11. Przedstawienie dla dzieci szkoły im. Mickiewicza.

TEATR KATOWICKI NA PROWINCJI

LUBLINIEC, niedziela: godz. 20 „Trzecia młodość".

STRZELEC, niedziela: godz. 17 „Tekla".

Spór pracowników gastronomicznych
z właścicielami hotelów i restauracyj

W Katowicach odbyło się zebranie protestacyjne pracowników gastronomicznych, którzy wypowiedzieli się przeciwko postępowaniu właścicieli hoteli, kawiarń i restauracyj na Śląsku w związku z niezatwierdzeniem przez nich ostatniego orzeczenia Komisji Pojednawczo - Arbitrażowej. Jak wiadomo, katowicka Komisja Pojednawczo - Arbitrażowa ustaliła w swym orzeczeniu stawki zarobkowe dla kucharzy i innych pracowników gastronomicznych, których opłacano dotąd według indywidualnych umów zarobkowych. Z tego też powodu dochodziło do bardzo częstych zatargów, które skończyły się nawet strajkiem.

Ponieważ pracodawcy nie przyjęli wydanego przez Komisję orzeczenia, sprawa oprze się o ministerstwo Opieki Społecznej. (ok.)

Skąd Swąd?

Wystawiona niedawno w Małym QUI PRO QUO kapitalna rewia literacka, jakiej dawno już nie słyszeliśmy, zdobywa coraz większy sukces. Nic dziwnego, skoro prócz doskonałych, pełnych humoru i ciętej satyry tekstów teatr ten dysponuje takimi siłami, jak: niezrównany komik Adolf Dymsza, wspaniały chór Dana, Bogucki, Olsza, Grossówna, Kamińska, Osten i Ws. Orłow w roli konferansjera. Dwa przedstawienia 7.30 i 10.

Rozbudowa kopalni „Brzozowice"
umożliwi zatrudnienie bezrobotnych

Dyrekcja Zakładów Hohenlohe przeprowadza obecnie większe inwestycje na terenie kopalni galmanu „Brzozowice" w Brzozowicach - Kamieniu, w pow. świętochłowickim. Koszty inwestycji wyniosą około dwóch milionów złotych. Jak się dowiadujemy, nowe urządzenia pozwolą na wydobycie wyższego procentu cynku i ołowiu z wydobytej w tejże kopalni rudy. T. zw. „płókanie" rudy nastąpi natychmiast po wydobyciu na terenie dobrze rozbudowanych zakładów przemysłowych, w których będzie się nawet wydobywać srebro, znajdujące się zazwyczaj w dość drobnych ilościach w rudzie.

W związku z rozbudową kopalni zatrudni się dość znaczną liczbę miejscowych bezrobotnych, których jest szczególnie bardzo wielu w Brzozowicach-Kamieniu. Wiadomo bowiem, iż w miejscowości tej unieruchomiono w ostatnich latach cały szereg zakładów przemysłowych, które dawały pracę nie tylko miejscowej ludności, ale również robotnikom z innych miast i wsi Śląska. (ok)



LUBLIN

1000 PRACOWNIKÓW MURARSKICH DOMAGA SIĘ ROZSZERZENIA UMOWY

(JK) W Inspekcji Pracy w Lublinie odbyła się konferencja, przedmiotem której była sprawa zawarcia umowy zbiorowej pracowników budowlanych i określenia kierunków pracy i płacy. W wyniku tej konferencji zostały ustalane stawki. Według tych stawek murarze I kategorii otrzymają p. 1 zł. 30 gr. za godzinę pracy, II kategorii — po 1 zł. 10 gr., pomoc murarska — od 45 gr. do 55 gr., graciarze — 70 gr. i koźlarze 90 gr. Ponieważ jednak podane wyżej warunki zaakceptowała jedynie część przedstawicieli przedsiębiorstw budowlanych w Lublinie, pracownicy budowlani, których jest w Lublinie około 1000, wystąpili z prośbą do Ministra o rozszerzenie układu zbiorowego na wszystkie bez wyjątku przedsiębiorstwa budowlane w Lublinie.

190 TYS. ZŁ. NA AKCJĘ SIEWNĄ

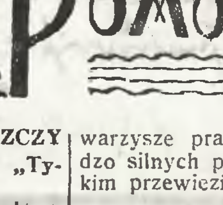
(JK) Rolnicy pow. siedleckiego, dotknięci klęską zeszłorocznej posuchy otrzymali z PBR i innych instytucji gospodarczych przeszło 190 000 zł. na akcję siewną. Fundusze te zostaną rozprowadzone w formie indywidualnych pożyczek za pośrednictwem gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych.

Podział kredytów już ustalono. Sprawą zaś zakupu ziarna siewnego zajmą się organizacje rolnicze.

ZJAZD INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW

(JK) W Zamościu odbył się zjazd inżynierów i techników z terenu powiatu zamojskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego i biłgorajskiego. Celem zjazdu było powołanie do życia Oddziału Związku Techników Rzeczypospolitej Polskiej.

Na terenie tych powiatów zamieszkuje około 80 inżynierów, dotychczas nie zorganizowanych.



POMORZE

TEATR MIEJSKI W BYDGOSZCZY

W niedzielę: o godz. 16-tej „Tysiąc nocy i jedna".

W niedzielę o godz. 20-ej „Lato w Nohant".

KINA W BYDGOSZCZY

APOLLO: „Potęga złota".
KRISTAL: Niedorajda".
KAPITOL: „Ludzie Wisły".
MARYSIEŃKA: „Zew dżungli".

ZJAZD WŁOŚCIAN

Bydgoszcz. (a) Dnia 30 bm. odbędzie się w Bydgoszczy zjazd Kółek Włościanek powiatu bydgoskiego.

UCIEKŁY Z DOMU

Grudziądz. (a) Policja Grudziądzka przytrzymała dwie 14-letnie dziewczynki Irenę Wiśniewską i Marię Pudlewską, które uciekły z domu rodzicielskiego z Chełmży.

POSTRZELIŁ KOLEGĘ

ŚWIECIE (a.). 22-letni Franciszek Maćkowski zam. w Lubodziczu pod Bukowcem pokazywał swemu koledze Stopińskiemu nowokupiony browning. Kiedy oglądali broń, nagle nastąpił wystrzał i kula ugodziła Maćkowskiego w pierś. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W WARSZTATACH KOLEJOWYCH

BYDGOSZCZ, (a.). Tomasz Osiński, zam. przy ul. Nadzielskiej 27 zatrudniony był przy czyszczeniu rur i kraników, za pomocą benzyny. W pobliżu przy pomocy aparatu spawano metal, przyczym iskry rozpryskiwały się w dużym promieniu. Jedna z iskier prawdopodobnie wpadła do kotła i nastąpił wybuch. Osiński z przestrachu zaczął rękoma zakrywać kociołek z benzyną, co spowodowało zapalenie się ubrania. Chcąc zagasić ogień robotnik wytarł ręce o tył ubrania i wówczas stanął cały w płomieniach. Z pomocą nadbiegli współtowarzysze pracy. Osiński doznał bardzo silnych poparzeń i w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

„Król nieboszczyków"
wywołał panikę w Otwocku

Wypuszczony niedawno na wolność król nieboszczyków Moryc Pinkiert wywołał panikę w Otwocku, otwierając tam swoją filię przy ulicy Warszawskiej 19. Ten fakt możeby jeszcze nie był tak denerwujący, gdyby nie to że na ulicach miasta pojawiły się afisze, oznajmiające o powstaniu filii oraz dwa wielkie szyldy. Na interwencję bardziej bojaźliwych mieszkańców Otwocka współwyznawców Pinkierta, kierownik wydziału klimatycznego, inż. Hłasko, polecił zdjąć szyldy i zedrzeć afisze.

Tragiczna śmierć dozorcy
Zabity przez samochód

Do podwórza domu przy ul. Chłodnej 36 wjeżdżał samochód osobowy marki „Chevrolet" A07-781, prowadzony przez Stanisława Szatkowskiego. Ponieważ przy rynsztoku jest gwałtowny spadek, przeto wjazd do bramy sprawia pewne trudności.

Gdy samochód znajdował się już w bramie, przygniótł do ściany dozorcę wspomnianego domu, Jana Gawlika. Starzec upadł i dostał się pod koło, doznając zgniecenia klatki piersiowej i brzucha. Pogotowie przewiozło ofiarę tragicznego wypadku do szpitala Dziec. Jezus, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarzy, Gawlik zmarł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprawa „Dziennika Wileńskiego" przed Sądem Okręgowym w Warszawie

Sprawa Stanisława Cywińskiego i Aleksandra Zwierzyńskiego, oskarżonych z art. 152 K. K., przekazana została do rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Warszawie.

Postanowienie w tym przedmiocie powziął Sąd Najwyższy, zgodnie z wnioskiem Sądu Okręgowego w Wilnie i prokuratora Sądu Najwyższego, na podstawie art. 40 K. P. K., w celu zabezpieczenia prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Rozprawa sądowa odbędzie się w najbliższych dniach.

5 lat więzienia za działalność masońską

Projekt posła Budzyńskiego w Sejmie

Wniesiony przez posła Budzyńskiego na piątkowym posiedzeniu Sejmu projekt ustawy przeciw działalności lóż masońskich, zawiera w art. 1 zakaz działalności lóż i należenia do nich. Art. 2 mówi, że kara za uprawianie działalności masońskiej będzie nie niższa od lat 5. Takiej samej karze podlega obywatel polski, uprawiający działalność masońską za granicami kraju, niezależnie od miejscowych przepisów prawnych.

Karze podlegają również osoby, ukrywające masonów i przeciwdziałające w tej dziedzinie władzom państwowym. Skazany za działalność masońską traci prawo do pensji i emerytury ze Skarbu Państwa. Projekt ustawy orzeka konfiskatę majątku lóż masońskich, chociażby formalnie były one zapisane na nazwiska osób prywatnych. Wykonanie ustawy porucza się ministrowi sprawiedliwości.

Projekt zawiera krótkie uzasadnienie, podkreślające szkodliwość masonerii dla państwa.

Smierć 4 chińskich generałów

Wojska chińskie cofają się

PEKIN, 25. 3. Po zdobyciu Yihsin w południowo - wschodnim Szantungu wojska japońskie posuwają się w dalszym ciągu, obsadzając Mikou w odległości 10 klm. od Yihsien i zaatakowały Taieuel Czuan na brzegu wielkiego kanału. Wojska japońskie w dalszym ciągu oczyszczają zdobyte tereny na zachód od Tsining. Według wiadomości ze źródeł japońskich, Chińczycy cofają się. Ze źródeł japońskich informują, że na froncie Tsientsin - Pnkau w okolicy Suczeu toczy się zacięta bitwa. Linie wojsk biegną tam na północ od Suczeu. Jak słychać 4-ch chiskich generałów dywizji zginęło podczas walk.

Krwawy napad bandycki na Ubezpieczalnię Społ. w Krakowie

KRAKÓW, 26. 3. W sobotę o g. 7 rano policja została zaalarmowana wiadomością o krwawym napadzie bandyckim, dokonanym w głównym gmachu Uezpieczalni Społecznej przy ul. Batorego 3. W korytarzu na czwartym piętrze, urzędnik Ubezpieczalni, Stefan Żymirski został napadnięty przez jakiegoś osobnika, który wydobył rewolwer i strzelił w jego kierunku, raniąc go w prawą dłoń, po czym zbiegł.

Niezwłocznie na miejsce napadu przybył samochód z rezerwą policyjną, gmach zamknięto i przeszukano wszystkie pokoje, lecz zbrodniarza nie odszukano. Dalsza obława urządzona w całej dzielnicy trwa nadal. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie przesłuchał go przedstawiciel proknratury.

NOWY ŁAD

Chcesz wiedzieć prawdę o Ruchu Narodowo Radykalnym, zaprenumeruj „Nowy Ład"

Prenumerata kwart. zł. 2.20, dla prenumeratorów „ABC" zł. 1.50.

Adres Adm. i Red. Al. Jerozolimskie 3a m. 11. Konto PKO 10666.

KOLCE BEZ RÓŻ



Z NADMIARU WRAŻEŃ

Żydowski „Nasz Przegląd" pisze:

Przed ćwiczeniami prof. Otto w gmachu nowej kreślarni bojówkarze w liczbie około 70 osób pobili deskami kreślarskimi i kastetami usiłujących dostać się na ćwiczenia 8 studentów żydów pierwszego roku inżynierii. Pobitych goniono aż do ul. Chałubińskiego. Podobne zajścia miały miejsce po południu w innych gmachach Politechniki.

Wiadomo, strach ma wielkie oczy. Nam się wydaje, że na ulicy żydów nikt nie gonił, a uciekali po prostu z nadmiaru wrażeń. Jakie były inne skutki przestrachu, „Nasz Przegląd" nie podaje.

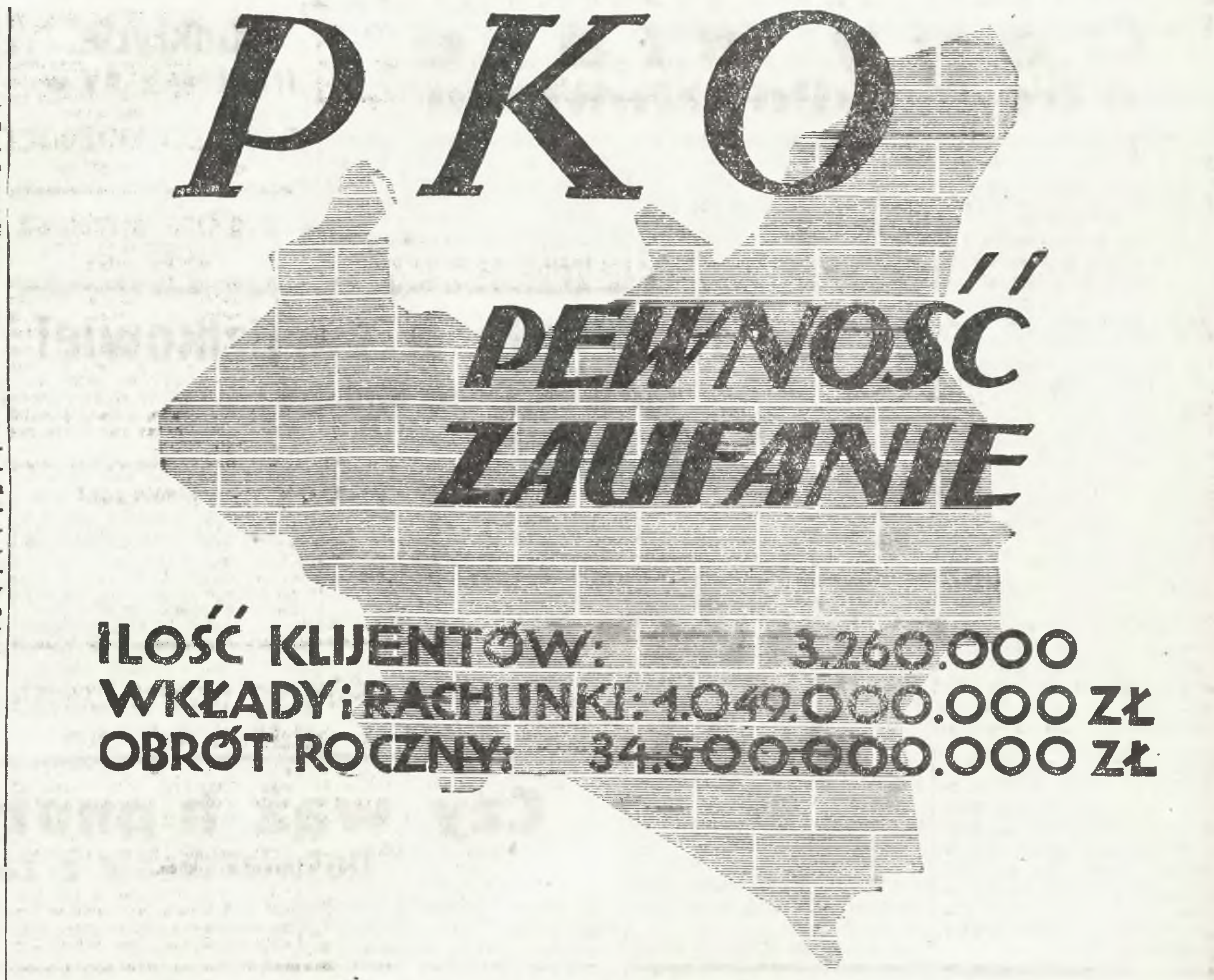
40 c. k. m.

Kupiectwo Chrześcijańskie ofiarowało armii

W sobotę na pl. J. Piłsudskiego odbyła się podniosła uroczystość przekazania armii 40 ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem (konie i biedki), zakupionych przez główny komitet zbiórki kupiectwa chrześcijańskiego na Fundusz Obrony Narodowej, działający przy Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego. Wszystkie ckm-y, ofiarowane armii przez kupiectwo są oznaczone napisem „dar kupiectwa chrześcijańskiego", mającym podkreślić łączność kupiectwa polskiego z wojskiem i udział jego w dziele dozbrojenia armii.

W KOLNIE

zaprenumerować „ABC" można u p. Tomasza Koźlika ul. Cmentarna 14



Usunąć źródło zła

Komintern atakuje harcerswo

Nie lekceważyć słusznej krytyki

Na konferencjach i zjazdach intruktorzy Harcerstwa protestowali od roku przeciwko wciąganiu harcerstwa do gry politycznej w jakiejkolwiek formie. Uchwalali wnioski, zapytywali o motywy i żądali wyjaśnień. Milczenie było jedyną odpowiedzią władz harcerskich.

PRZECIW CZWÓRPOROZUMIENIU

Niedawno przeżywało harcerstwo nowy wstrząs, gdy wojewoda Grażyński, przewodniczący Z. H. P. stworzył „pakt czterech". I tym razem władze harcerskie nie wzięły pod uwagę opinii instruktorów, którzy wskazywali na szkodliwość wciągania organizacji ogólno - wychowawczej całej młodzieży polskiej do gry partyjno - politycznej. Tym razem przeciwko posunięciu woj. Grażyńskiego wypowiedzieli się również i rodzice. Bardzo znamienny był wniosek Koła Przyjaciół Harcerstwa przy 17 Poznańskiej Drużynie Harcerskiej, zgłoszony i przyjęty przez Zjazd Oddziału Poznańskiego, a sprzeciwiający się czwórporozumieniu.

DWIE MIARY

Kierownictwo Z. H. P. bardzo skwapliwie zajmuje się tępieniem przejawów pracy narodowej na wskroś katolickiej w swych założeniach i wykonaniu. Wspomnimy tu tylko fakt zakazania kolportażu pisma „Zagończyk", którego współredaktorem jest jeden z wybitnych twórców ideowych podstaw harcerstwa p. Stanisław Sedlaczek. Pismu temu zabroniono używać nazwy „Harcerz" podczas gdy nic nam nie wiadomo o tym, żeby władze harcerskie wystąpiły na drogę prawną przeciwko organizacji TUR, prowadzącej t. zw. „czerwone harcerstwo".

Wiemy nawet o tym, że niektórzy instruktorzy harcerscy współpracują z tą organizacją (np. hm. Dąbrowski) i propagują zbliżenie międzyorganizacyjne. Aby przekonać się o tym coby przyniosło harcerstwu to zbratanie, wystarczy przejrzeć ich pismo „Gromadę". Zieje ono nienawiścią do duchowieństwa katolickiego i „faszyzmu", (czytaj: wszystkiego, co nie komunistyczne). Ilustracje — oczywiście z Hiszpanii.

WPŁYWY KIM-u

Byłoby pół biedy, gdyby wpływy KIM'u (Komunisticzeskij Internationał Mołodioży) dawał się zaobserwować wyłącznie w czerwonym „harcerstwie". Są one niestety dostrzegalne i w Z. H. P., a choć bardziej dyskretne w swoich formach, jednak tym bardziej niebezpieczne.

Pragniemy zwrócić szczególną uwagę na działalność niektórych działaczy harcerskich, grupujących się koło KIMB'u (Koło Instruktorskie Mieczysława Bema), którzy to propagują idee sprzeczne z duchem polskim, katolickim. Działalność tych ludzi nacechowana jest materializmem według wzoru Mordachaja Marksa. Szczególnie znamienne jest propagowanie haseł ułatwiających zbliżenie Polaków z żydami. W imię „braterstwa" stają oni w szeregach żydowskich, choćby to było ze szkodą dla braci Polaków.

OSIEM ZARZUTÓW

Nie tylko na konferencjach i zjazdach harcerskich, ale i na łamach prasy i w publikacjach harcerskich co raz częściej czyta się głosy krytyki. I tak p. Janusz Kuliński w broszurze „Dokąd doszliśmy? Harcerstwo na błędnym tropie" w części poświęconej krytyce istniejącego stanu w ZHP wysuwa osiem zarzutów:

1. Zatracenie świadomości celu pracy w szeregach harcerskich.
2. Uzależnienie od władz, które daje możność czynnikom „zewnętrznym" wywierania wpływu (decydującego nieraz) na tok pracy wewnętrznej.
3. Zbiurokratyzowanie form pracy w harcerstwie.
4. Bezczynność kierownictwa duszpasterskiego, które nie umie zorganizować swej pracy i nie wyciska na życiu harcerskim koniecznego piętna katolickiego.
5. Zatracenia harmonii, w stosunku przełożonych do podwładnych.
6. Zatracenie młodzieńczej pogody ducha.
7. Uproczywe, nieprzemyślane naśladownictwo form koszarowych.
8. Przyuczania w harcerstwie do dyletantyzmu przez wadliwie rozwiązany system sprawności nie wyrabiających specjalności w dziedzinie zamiłowania, a stwarzający niezdrową rekordomanię znaczków na rękawie.

NIE WOLNO MILCZEĆ

Tych osiem punktów nie wyczerpuje całości. Stanowią one jednak podstawę do stwierdzenia, że w harcerstwie jest niedobrze! Dziś byłoby największym błędem milczeć. Słusznej krytyki nie można lekceważyć, a obowiązkiem każdego harcerza jest dać maksimum wysiłku, aby harcerstwo służyło całemu narodowi.



13 narodowców uniewinniono

Wyrok w procesie Wyszonkowskim

ŁOMŻA, 26.3 (telefonem od specjalnego wysłannika). W sobotę o godz. 13-ej Sąd Okręgowy w Łomży ogłosił wyrok w głośnej sprawie o najście na Wyszonki.

Główny oskarżony, Stanisław Brzozowski, skazany został na półtora roku więzienia. Oskarżeni: Wojno Józef, [illegible]mborski Cz., Truskowski, Dołęgowski, Stawirej, Wyszyński Józef, Pruszyński Wacław, Niemyjski Stanisław otrzymali kary po roku więzienia. A. Wojno, Józef Grabowski i Stanisław Wyszyński skazani zostali na kary po 10 miesięcy więzienia, nieletni Gąsowski na 10 miesięcy domu poprawy z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Trzynastu oskarżonych sąd uniewinnił.

Po ogłoszeniu wyroku obrona zgłosiła wniosek w sprawie zmiany środków zapobiegawczych. Sąd postanowił w stosunku do oskarżonych, odpowiadających z więzienia, zastosować kaucję w wysokości 200 zł., z wyjątkiem Brzozowskiego, w stosunku do którego sąd podwyższył kaucję do 300 zł.

Wobec reszty skazanych zastosowano jako środek zapobiegawczy dozór policji.

Obydwie strony zgłosiły apelację.

Kto będzie prezesem Państw. Banku Rolnego?

Niebawem kończy się kadencja prezesa Banku Rolnego p. Zdzisława Ludkiewicza. Jak donosi „Kronika Polski i Świata", wśród następców jego wymienia się płk. Koca, min. Poniatowskiego, prof. Staniewicza i p. Staniszewskiego.

Ceny stałe
4 franki kilo człowieka

Maleńka republika Andorra leżąca w Pirenejach, wciśnięta między dwa wielkie państwa, od wieków już ciągnęła zyski ze swego położenia geograficznego.

W tym małym kraju każdy obywatel ma prawo sprowadzać sobie z za granicy wszelkie towary jakie tylko zechce, bez względu na to czy mają one jakąś łączność z jego zawodem, zajęciem. Często też szewc sprowadza sobie 10 skrzyń żyletek, stolarz kilkanaście metrów pieprzu. Następnie towary te drogą już nie legalną są przemycane za granicę.

Wiele rodzin w miejscowościach nadgranicznych, z dziada pradziada trudni się i żyje wyłącznie z przemytu. Cena na przeniesienie towaru przez granicę jest ogólnie znana i stała: 4 fr. za kilo. Szanujący się przemytnik nie zażąda większej, ale też i nie przyjmie niższej zapłaty.

Obecnie od czasu rozpoczęcia się wojny w Hiszpanii przemytnikom andorskim przybył nowy towar — życie ludzkie. Przemyt ludzi, uprawiany jest na tych samych warunkach, co przemyt towarów. — Cena 4 franki kilogram pozostała niezmieniona, to znaczy, że jeżeli człowiek przechodzący granicę waży na przykład 75 kg. musi zapłacić 300 fr. Jedynie w wypadkach, gdy chodzi o osoby specjalnie bogate lub bardzo znane taryfa zostaje znacznie, nawet do kilku tysięcy, podwyższona.

Ponieważ przejście granicy biegnącej w trudno - dostępnych górach jest dość uciążliwe przemytnicy mają dobry zarobek, gdyż kogo tylko stać na to woli zapłacić i mieć w przemytniku opiekuna w trudnej przeprawie.

W początkach wojny przemyt odbywał się w kierunku Hiszpanii tak czerwonej jak i narodowej. Obecnie zmienił on kierunek uciekinierzy z czerwonej Hiszpanii wydają ostatnie grosze, aby wydostać się z tego piekła.

Odkrycie fresków z XV w.

W kościele św. Pawła, w starożytnej miejscowości Pieve di San Polo w pobliżu Arezzo odnaleziono 8 fresków z XV w. Pięć wielkich malowideł ściennych wykonanych zostało na początku drugiej połowy XV stulecia. Na jednym z nich umieszczona jest dokładna data: 1458 r. Pozostałe trzy freski są pendzla Lorenzina di Andera, toskańskiego malarza.

Hallo! Tu szkoła w Miedzikowie!
Cieszymy się wiosną
i prosimy o pamięć Czytelników „ABC"

Hallo! Tu szkoła w Miedzikowie! Serdecznie dziękujemy za zainteresowanie, jakie okazali nam Czytelnicy „ABC". Cieszymy się, że piękna piosna 1938 roku tak szczęśliwie dla nas się zaczęła. Czytelnicy „ABC" którzy szykują dla nas paczki nie zapomną zapewne o książkach i może zbytecznych zabawkach dziecinnych. W naszych warunkach sprzęt gimnastyczny i sportowy istnieje tylko w wyobraźni. Piłki, rakiety tenisowe oraz łyżwy oglądamy tylko na obrazkach. W naszej szkole nie ma map powiada o tylu ciekawych rzeczach. Tylko, że w zimie to do szkoły nie i różnych obrazków przyrodniczych, tak, że musimy sobie wyobrażać jak wyglądają różne zwierzęta. Może dzieci Czytelników „ABC" mają jakieś obrazki, lub pocztówki naukowe, które już im są zbyteczne? Chętnie przyjmiemy.

U nas, tu na Wołyniu i Polesiu jest bardzo smutno, a najprzyjemniejsza to jest szkoła, gdzie pani o-możemy chodzić regularnie, bo nie mamy w czym i jest zimno. Na wiosnę znowu mamy robotę w domu, bo my pomagamy naszym rodzicom. Jednak wielu z nas ma czas na czytanie książek, w czasie doglądania naszego gospodarstwa. Często też, aby pomóc matce czy ojcu pasiemy krowy, sąsiadów, co są bogaci. Wtedy moglibyśmy trochę się pouczyć czy poczytać, pilnując bydła.

Prosimy więc was mali Czytelnicy „ABC", może macie jakieś niepotrzebne książki, przyślijcie nam je, a będziemy Wam serdecznie wdzięczni.

* * *

Ofiary na szkołę w Miedzikowie prosimy przesyłać do administracji „ABC" al. Jerozolimskie 121, lub al. Jerozolimskie 3a (kantor). Albo bezpośrednio do szkoły w Miedzikowie. Dokładnego adresu udziela redakcja, tel. 66662 w godz. od 11 do 15-ej.

Wystawa akwarel H. Lisowskiego

Akwarela to wcale nie taka łatwa technika malarska. To też ma najmniej bodaj zwolenników wśród artystów. A i ci, którzy ją uprawiają przeważnie nie stoją na poziomie chociażby akwarel angielskich malując mało pogłębione, lub ckliwe obrazki.

Dlatego też z wielką radością witamy każdego młodego i rokującego jakieś nadzieje na przyszłość akwarelistę.

W salonie Koterby (Kredytowa 4) kolekcję swoich akwarel wystawił Henryk Lisowski.

Z wystawy najwyraźniej widać, że Lisowski jest w początkowym stadium twórczości — pokaz jednak jest w wielu punktach interesujący i wybiega dość daleko poza studia akademickie.

Właściwie poziom jest nierowny, głównie ze względu na ogromne nieraz niedociągnięcia techniczne i nieopanowanie formy. I tak np. obok prac zupełnie dobrych jak „Werki — poranek" wisi, wprost kompromitujący obrazek „Kwitnąca jabłon". I to powtarza się na każdym kroku. I nie to jest największym minusem wystawy, bo słabsze prace u początkującego malarza są jedynie czymś, na czym będzie się potym sam uczył.

Najwięcej zastrzeżeń budzą akwarele, które wykazują jakieś fałsze kolorystyczne, lub, które zdradzają zły smak artysty. Ale to są tylko wyjątki.

Całość wykazuje dążność artysty do stosowania się do rozmaitych reguł malarskich i naogół, co trzeba podkreślić, dużą odwagę kolorystyczną.

Najryzykowniejsza w barwie jest „Uliczka wiodąca do portu". Tutaj z dużej gamy Lisowski wybrnął dobrze.

Przeciwnie „Nicea" jest kolorystycznie uboga i raczej naiwna. Podobnie „Malcesine — miasteczko nad Garda" — gdzie stanowczo nie wykorzystano wszystkich możliwości i całej wprost narzucającej się plastyki.

„Charakterystyczne podwórko wileńskie" bodaj najsensowniej rozwiązane jako całość i z największym wykazaniem znajomości rzemiosła malarskiego.

Najsłabszy niewątpliwie jest „Zamek o poranku" tak szkolny i ubogi, że nie powinien się znaleźć w ogóle na wystawie.

Jerzy Stokowski.

Czy wąż hipnotyzuje?
Doświadczenie z żabą

Od dawna wierzono, że trwoga przed wężem, jest człowiekowi wrodzona t. zn., że instynktownie boimy się i brzydzimy się tych zwierząt. Tymczasem, wedle badań psychologów jest zupełnie inaczej. Małe dzieci wcale się wężów nie boją, o ile ich ktoś uprzednio strachu nie nauczył. Fałszywe wychowanie jednak robi swoje i wąż jest nadał jednym z pierwszych „straszaków" nie tylko dzieci. Rozpowszechnione jest mniemanie, że wąż zanim zamorduje swą ofiarę, hipnotyzuje ją wzrokiem. Zoologowie często zaprzeczali tej zdolności węża. Dopiero jednak nauka współczesna zdołała dać nam wyjaśnienia, wystarczające do wniosku, że sił hipnotycznych węże nie posiadają.

Weźmy ciekawy przykład z żabą. Oto za chwilę wąż rzuci się i pożre swą ofiarę. Jest ona oddalona jeszcze na taki odstęp, który umożliwia ucieczkę. Tymczasem co się dzieje? I wąż i żaba trwają w bezruchu. Wygląda to tak, jakby żaba bezradnie oczekiwała swego tragicznego końca. W momencie jednak tego bezruchu żaba przeżywa wielką tragedię. Jej instynkt samozachowawczy wyszukuje wszystkie możliwe środki samoobrony. Ponieważ żaby mogą poruszać się wolno, zwykle w czasie niebezpieczeństwa, wolą się zatrzymać. Jak balon „nadymają się", co czyni ich podobnymi do okrągłej piłki, niemożliwej do uchwycenia ani dziobem wroga ani pyskiem. Przy tym żaba wyciąga sztywno łapy staje się niejako „kanciasta", a więc niezbyt apetyczna do przełknięcia. Inny efektowniejszy sposób samoobrony przed wężem ma specjalny gatunek żab, które w chwili tragicznej z piskiem lecą wprost na węża. Ponieważ wąż jest zwierzęciem tchórzliwym, manewr ten bardzo często się udaje. Obserwowany jednak przez człowieka wygląda tak, jakby zahipnotyzowana żaba leciała wprost do paszczy potwora.

Sprawa żabiej hipnozy została przez biologów w dziecinny sposób wprost wyjaśniona. Oto w kierunku żaby skierowano rurę gumową posuwając ją ruchem powolnym, naśladującym ruchy węża i cóż się okazało? żaba stała „urzeczona tak, jakby znajdowała się przed prawdziwym wężem.

Niewyjaśniona jest co prawda jeszcze hipnoza myszy, ptactwa i t. d., gdy znajdą się w pobliżu węża, jednak przypuścić należy, że na przykład mysz, mająca tak czujną i baczną uwagę, widząc powolnie zbliżający się o dziwacznie wydłużonych kształtach przedmiot, tak jest zaabsorbowana na obserwacją, iż chwila decydującej samoobrony jest zwykle spóźniona. Po doświadczeniu jednak z żabami można stwierdzić z całą pewnością, że i inne zwierzęta nie są hipnotyzowane przez węże.

Dziecko w szklanej klatce
Pomysł młodego małżeństwa

Pewne małżeństwo australijskie, nie chcąc wyrzekać się niedzielnych spacerów rowerami, a nie mogąc zostawiać w domu maleńkiego synka, wymyśliło nowy sposób wożenia dzieci na rowerze.

Oto na kierownicy przymocowana jest jakby szklana klatka, w której maleństwo nie jest narażone na zbytni wiatr wywołany pędem.

Naturalnie trzeba dodać, że klatka ta jest zrobiona ze szkła nietłukącego się, a ojciec chłopczyka świetnie jeździ na rowerze i nie boi się wypadku, który mógłby być dla dziecka bardzo niebezpieczny.

Awaria berlinki polskiej

GDAŃSK, 27. 3. W porcie gdańskim najechał nowozbudowany holownik gdański „Danzig" na wielką berlinkę polską, uszkadzając ją tak poważnie, że musiała być natychmiast holowana do stoczni celem naprawy.

W REMBERTOWIE

zaprenumerować „ABC" można w wytwórni skarpetek u p. Aleksandra Winniczuka, ul. Skorupki 3.

JACEK BRZEZINA 52)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Widok jej kształtnych pleców, złocistych włosów, spływających na karczek i smukłych, pięknych w linii nóg, może zbyt widocznych spod krótkiej spódniczki działał raczej wstrzymująco na tempo ubierania się Stanleya. Łapał się na tym, iż po prostu chwilami siedział parę sekund bezczynnie i patrzał...

— No, nareszcie pan gotów! — uśmiechnęła się, a oczy jej błysły jakimś gorącym blaskiem. — Idziemy! — skierowała się w stronę okna.

— Nie uważa pani, iż przez drzwi będzie wygodniej stąd się wydostać? — zdobył się wreszcie na wykrztuszenie z siebie jakichś słów.

Chwyciła go za rękę i pociągnęła za sobą.

— Na filozofowanie będzie pan miał czas później. Teraz musimy się śpieszyć?

Na chwiejnych nogach, odwykłych od chodzenia, z powodu parodniowej łóżkowej wegetacji, przelazł przez parapet okna i pogrążył się w mroku nocy.

— Proszę się mnie trzymać i uważać pod nogi — usłyszał cichy szept, jakże jednak głośno brzmiący w nieznanych mu dotychczas zakamarkach duszy czy serca.

Szli niemal poomacku wzdłuż jakiejś ściany, przeleźli przez niewysoki murek, skręcili w jakieś wertepy, pełne dziur i jak się można było domyślać po zapachu — śmiecia, by wreszcie znaleźć się w wąskim zaułku.

Miasto już spało. Wokoło panowała przejmująca cisza, przerywana jedynie wrzaskami harcujących kotów, podobnymi do kwilenia dziecka.

Margaret odetchnęła z ulgą.

— Zmęczył się pan? — spytała opartego o ścianę i głęboko oddychającego Stanleya.

— Gdzież tam! — skłamał, czując, jak kolana trzęsą się pod nim.

— Wobec tego idziemy dalej!

— Można zapytać, gdzie i po co?

— Jaki pan niecierpliwy! Wszystko wyjaśnię, tylko oddalmy się trochę stąd. Mogą pana przecież szukać! Wprawdzie wątpię o tym, lecz zawsze lepiej być z daleka!

Nic nie rozumiał. Kto i po co miał go szukać i w ogóle jaki cel ma ta cała ucieczka...

Posuwali się wolno ciemnymi uliczkami, jednak gdy wreszcie Stanley natknął się na drewnianą ławę, usiadł na niej ciężko, rezygnując z bohaterskiego udawania wytrzymałości i pragnąc nade wszystko odpocząć!

— Kroku dalej nie pójdę, jeżeli mi pani nie wyjaśni, co to wszystko ma znaczyć. — Zdobył się na surowe brzmienie głosu.

Usiadła obok. Wprawdzie w ciemnościach odróżniał zaledwie kontury jej twarzy, lecz za to czuł ciepło ciała, zapach włosów...

— Czy pan wie, co się stało podczas pierwszej nocy, spędzonej przez pana w szpitalu misji?

Mimo przyjemności, jaką odczuwał, siedząc przy niej, zdenerwował się:

— Nic nie wiem i nic nie pamiętam! — mruknął złym głosem, niczym oskarżony, odpowiadający na pytania sędziego.

— Nie mogę powiedzieć, by pan był uprzejmy, lecz zdążyłam się już do tego p r z y z w y c z a i ć! (Stanley uczuł ogarniający go wstyd). Podczas pierwszej nocy, spędzonej przez pana w szpitalu, ktoś, na pewno nie pański przyjaciel, odwiedził go podczas snu. Jakie miał zamiary, trudno sprawdzić, w każdym jednak razie przeszkodził mu w nich posługacz szpitalny, który szukał jednego z doktorów, potrzebnych do zaopiekowania się przyniesionym właśnie, ciężko postrzelonym Arabem. Posługacz ów wszedł, przypuszczalnie do pokoju, w którym pan spał, i niemal na oczach niosących rannego ludzi został przez owego tajemniczego osobnika zasztyletowany!

Morderca uciekł przez okno i gdy w kilka chwil potem zjawił się doktór Baad i doktór Rypka, śladu po nim już nie było, prócz leżącego na progu pańskiego pokoju trupa.

— Ciekawe! — mruknął Stanley — Lecz cóż to ma wspólnego z dzisiejszą eskapadą?

— Mało pan jest domyślny. Od owego wydarzenia pilnowano pana i przez parę dni był spokój, lecz właśnie dzisiaj wieczorem doktór Baad zaniedbawszy nieco tego dozoru, lub może z innych powodów opuścił szpital, a personel również rozszedł się po mieście. Wszystko więc wskazywało na to, że zamach na pana może się powtórzyć, tym bardziej, że pański pobyt w szpitalu miał się już ku końcowi. To też postanowiliśmy, że najlepiej będziej po prostu, nie zważając już na niezupełne wyzdrowienie pana, wykraść go z niebezpiecznego miejsca. Drogą normalną trudno to byłoby przeprowadzić, ze względu na prawie pewny sprzeciw lekarzy, jak też i zwrócenie na siebie uwagi owych tajemniczych czynników, dybiących na pana!

— Wszystko to piękne, lecz użyła pani liczby mnogiej, mówiąc o tych, co mnie chcieli ratować...

— My, to znaczy Mister Kłopot i ja. Kłopot właściwie dowiedział się o skrzętnie trzymanym w tajemnicy wypadku morderstwa, on wszystko zarządził, a ja tylko pomagałam mu!

Milczeli chwilę. Stanley czuł coraz wyraźniej, że uczucie jego do tej kobiety gwałtownie szuka ujścia, wyładowania się.

— Czymże się pani powodowała, pomagając mu, narażając się!

Drgnęła. Czuł gorąco, bijące od jej ciała, czuł, że moment kulminacyjny zbliża się...

Znalazła w ciemności jego rękę i przylgnęła do niej ciepłymi, miękkimi, jakżeż rozkosznymi w dotyku palcami.

— Po prostu... bo lubię pana!

(D. c. n.)

dodatek ✣ ABC ✣ niedzielny

Wanda Ficley

Wiosna w ZOO

Jego Królewska Mość Hipopotam



— To Zośka, szczęśliwa matka — słyszę głos stojącej obok mnie pani. — Jej „dziecko" ma dopiero cztery dni.

Stoimy przed klatką małych małpek - rezusów, ogromnie lubianych przez publiczność. Szczególnie dzieci darzą je specjalnie swoją sympatią. Wszystkie małpki mają imiona. Zośka, o której mowa, tuli do piersi (dosłownie swe 4-dniowe małpiątko. Przytrzymuje je jedną ręką, co jej nie przeszkadza w wykonywaniu fantastycznych skoków. Skacze wraz z innymi po kracie klatki, chcąc złapać podawane przez publiczność gałązki wierzby z „koćkami" ulubionym przysmakiem rezusów.

Wiosna uwolniła już prawie wszystkie zwierzęta w ZOO, oprócz jedynie najdelikatniejszych, z ich zimowych „mieszkań". Wielu pozostawiono do ich własnego uznania, gdzie wolą przebywać, gdyż zimowe pomieszczenia łączą się z klatkami zewnętrznymi lub wybiegami, tak, że zwierzę dowoli może przebywać tu lub tam.

NA CZEŚĆ SŁOŃCA

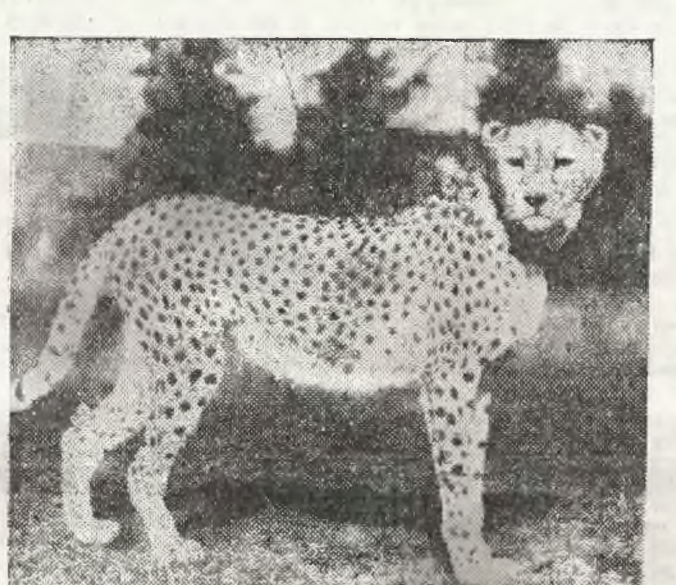
W tej chwili jednak wszystkie są na powietrzu. Pogoda jest piękna, słońce świeci i grzeje, to też w całym ogrodzie, wśród wszystkich jego mieszkańców panuje nastrój radosny, wiosenny. Nie widać wcale smutnych „twarzy".



Nikt nie choruje, a kto tylko potrafi wykonuje szaleńcze skoki na cześć słońca i wiosny.

Są także śpiochy, których widocznie wiosenne powietrze usposobiło do drzemki. Trzy młode lewki: Paula, Nana i Krysta, które w ubiegłym tygodniu tyle narobiły strachu publiczności, zrywając się z łańcucha, gdy je prowadzono na codzienny spacer. Teraz śpią z minami niewiniątek. Nie pomogło wołanie po imieniu, trzeba było dopiero silnego uderzenia w pręty klatki, żeby je obudzić. Zbudzone, gwałtownie uniosły swe kształtne łebki.

Obok lewków w drugiej klatce



przebywa królewska para tygrysów. Są one tak piękne, w oczach mają tyle drapieżności i siły, że trudno mi od nich odejść. Dalej puma, jedno z najdrapieżniejszych zwierząt, przewyższające swą dzikością lwy i tygrysy, teraz mrużąc w słońcu swe złote ślepia, przeciąga się z błogim wyrazem „twarzy" i robi wrażenie ogromnego, łagodnego kota. Widocznie i na nią podziałała wiosna. Czarna pantera za mocnymi prętami klatki, wygląda również nie niebezpiecznie.

Uwagę moją od czarnej drapieżnicy odwróciło stadko pięknych flamingów, dumnie kroczących na swych patykowatych nogach. Mają one zupełną stuprocentową swobodę, mogą bez ograniczeń chodzić po całym terenie, gdzie im się podoba.

LEON I LUSIA IDĄ NA SPACER

Dzięki uprzejmości dyrekcji ogrodu, mam świetnego przewodnika w panu L., który mi udziela wiele cennych wiadomości o swych wychowankach. Teraz też proponuje mi, aby wróciła się trochę, nadchodzi bowiem pora, kiedy szympansy wychodzą na spacer. Podobno warto zobaczyć ceremonię ubierania. Jest tych małpoludów dwoje, Leon i Lusia. Leon jest bardzo zadowolony, że ma wyjść na spacer. Zeskoczył z paki na podłogę z takim rozmachem, że się cała klatka zatrzęsła. Jego krzyki świadczą również o radości. Lusia natomiast kaprysi. Gdy treser chce jej założyć stalową smyczę, odsuwa się lub wsipna się pod sufit klatki. — Doprawdy, trzeba mieć dużo cierpliwości. Lusia nie czuje jednak żadnej urazy do swego wychowawcy, bo gdy ten przestał zajmować się nią i rozmawia z dozorczynią, przez pręty klatki wyciągają się dwie kosmate „łapki" i silny mężczyzna jak piórko, zostaje przygnieciony do klatki. Jest to objaw sympatii Lusi. Dalszą rozmowę prowadzi treser mając dookoła szyi zarzucone „ręce" kosmatego stwora, którego siła wystarczyłaby dla powalenia 4 ludzi. Nie mogąc doczekać się końca tych wszystkich ceremonii, wychodzę.

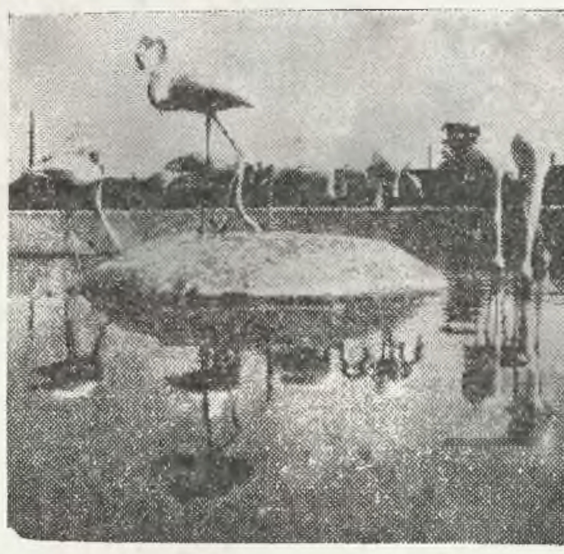
Jeszcze raz zobaczyłem miłego Leona, już w ogrodzie. Prowadzony na łańcuchu, szedł z wielką powagą, rozglądając się na wszystkie strony. Przed wyjściem obejrzałam sypialnię szympansów. Delikatne te zwierzęta nigdy, nawet w upały nie sypiają na powietrzu. Klatka ich jest w zimowym budynku. Za sypialnię zaś służą im dziwne maleńkie klatki, umieszczone u góry dużej, wyglądem swym przypominające windy.

Przechodzimy koło słoni: Janek, Kasia i sławna Tuzinka grzeją się na słońcu. Oddzielone są one od nas tylko szerokim pasem ogromnych gwoździ. Jest to już wystarczająca przeszkoda, aby nie opuściły wyznaczonego dla siebie terenu.

A teraz coś dla pań. Przedmiot westchnień niejednej z nich — srebrny lis biega przede mną. Żywy nie jest tak imponujących rozmiarów, jak jego futro na szyi pięknej pani. Działa tu widocznie, już później, czarodziejska moc kuśnierzy.

WIELBŁAD W ZAPRZĘGU

Nie daleko lisów spotykamy wielbłąda Janka. „Okręt pustyni" jak bywa poetycznie nazywany, nie próżnuje, używany jest jako zwierzę pociągowe. Teraz też ciągnie wóz, który przy jego potężnych rozmiarach wydaje się dziwnie maleńki. W ogrodzie można spotkać jeszcze inny niezwykły zaprząg: zebry z osiołkiem.



Nowa lwiarnia jest pomysłowo urządzona. Lwy grzeją się w słońcu na betonowym podwyższeniu osłoniętym od północy. Wszystkie w ogóle pomieszczenia dla zwierząt w nowej części ogrodu, są budowane w ten sposób, aby publiczność mogła je widzieć bez krat. Ochronę stanowi tylko szeroki rów, napełniony wodą, rów jest cały wybetonowany i ma strome brzegi, tak, że o przedostaniu się żadnego zwierzęcia mowy być nie może. Grupa tych dziesięciu lwów wygląda wspaniale. Za jakiś czas, gdy frekwencja publiczności zwiększy się, zaczną się odbywać popisy różnych sztuczek tych pięknych zwierząt, jak skakanie przez obręcz itp. Sztuki te jakkolwiek przypominają cyrkowe nie są uczone przy pomocy harapa. Treser wchodzi do swoich pupilów jedynie z małą trzcinką i kilkoma kawałami mięsa, które zwierzęta otrzymują w nagrodę za dobre wykonanie sztuk.



DOBRY APETYT HIPOPOTAMÓW

Takim samym sposobem za pomocą jedzenia wyciągamy z basenu wdzięczną Bobby - hipopotama. Kuszona widokiem smacznej marchewki, usiłuje wraz ze swym towarzyszem Molly zmiękczyć twarde ludzkie serce, przez czas dłuższy trzyma otwartą swą potworną paszczę. Gdy jednak to nie pomaga, decyduje się na heroiczny krok i wyłazi po stopniach. Przysięgnę jednak, że westchnęła: Ach, jak ci ludzie mnie męczą! Niezdarnie wyciąga swe olbrzymie czterotonnowe cielsko, na krótkich nóżkach, które zdają się niewytrzymywać tego ciężaru. — Mogę więc podziwiać w całej okazałości jej piękną linię. — Dostała wreszcie marchew. Zadowolona żuje ją teraz, żuje długo, bowiem mimo swej ogromnej paszczy, przełyk ma wąski. Sukcesu tego pozazdrościł jej Molly, więc i on teraz skrabie się z wysiłkiem. Dostał marchewkę, z pluskiem opada zaraz do wody. Tę uciężliwą, jakby się zdawało wędrówkę, odbywają te zwierzęta bardzo często. Nie tylko na noc wyłażą i śpią na słomie, lecz i do każdego jedzenia. Wrażenie wysiłku wywołane jest jedynie ich niezgrabnością.

Hipopotamy mają dobry apetyt. Nasza para też nie odznacza się specjalną wstrzemięźliwością. We dwójkę zjadają dziennie 30 kg. siana i koniczyny, 40 kg. marchwi, buraków i kartofli, a pozatem jeszcze porcję owsa i otrąb. Na deser „podawane są" gałęzie, których młode listki to wielki przysmak. Hipopotamy są jeszcze w zimowym basenie, ale już za jakieś dwa tygodnie i one przejdą do basenu zewnętrznego.

Wiele jeszcze pięknych i ciekawych zwierząt mamy w naszym ZOO, — ogromne, duże, małe i zupełnie maleńkie, — każde z nich żyje swoim życiem pełnym radości, czasem smutku. Obserwowanie ich zawsze sprawia przyjemność, a zwłaszcza teraz, kiedy wszystkie cieszą się nadeszłą wiosną.

Stanisław Maria Izydorczyk

Czarodziejka

Uśmiechnęła się
Złotymi promieniami słońca;
Rozpogodziła błękitem
Niebo od końca — do końca;
Rozjaśniła je
Jak twarz dziecka — promiennie, radośnie;
Wygładziła pieszczotą
Ciepłą — tak tkliwie, miłośnie;
Rozlała tęczę
Barw lśniących, jak złoto;
Przetkała nimi
Niebo i na ziemi błoto;
Zmieniła świat
Na jakiś lepszy i piękniejszy;
Natchnęła ludzi
Nowym, życiem promienniejszym;
Przyniosła z sobą
Ciepło, drzewa zielone i kwiaty;
Rozdaje wszystko
Hojnie, bez żadnej zapłaty.

* * *

Jak czarodziejka, promienna, radosna...
— Przyszła nareszcie,
Cudna, polska wiosna.



Maria Rutkowska

Prawdziwe Bogactwo

Rozmowa z Wandą Miłaszewską

W saloniku na siódmym piętrze siedzimy we trójkę. „Ich dwoje“ i ja trzecia, reporter, obserwator, któremu muszą czasami pozwolić zajrzeć do cichego mieszkania. Bo takie są konsekwencje sławy.

Przez szyby w suficie sączy się słońce, jak dobry uśmiech. To samo słońce jest w ich oczach. Cisza i spokój. Zapominam o mieście, rozdygotanym w powszednich emocjach spraw pospolitych. Zapominam, po co tu przyszłam. Może tylko po ten dobry uśmiech,



po chwilę spokoju, jak łyk drogiego lekarstwa...

— Niech mi pani opowie coś o swoim „Bogactwie“ — wracam wreszcie do tematu wywiadu.

Wanda Miłaszewska pochyla jasną głowę. Chwilę milczy, jakby szukając słów.

Stanisław Miłaszewski zaczyna mówić pierwszy.

— Może ja zacznę. Wanda pisać potrafi, jak chce. Ale, żeby chciała o tym mówić, trzeba ją zdopingować. Ja rozpocznę, wtedy ona zaraz nabierze ochoty. Nie wytrzyma, żeby mnie nie poprawiać. Zobaczy pani.

Tematem książki jest dramat, rozgrywający się w rodzinie, którą można przyjąć jako przedstawicielkę pewnej kategorii t. zw. inteligencji, burżuazji, chorej, bez dostatecznie silnych hamulców wewnętrznych staczającej się nad przepaść. Dramat jest przy tym skreślony liniami tak mocnymi i prostymi zarazem, że niemal bez przeróbek mógłby być przeniesiony na scenę. Namawiam żonę, aby to właśnie zrobiła.

Głównymi osobami dramatu jest ojciec i dwie jego córki. Ojciec kocha je miłością bezgraniczną, kochając w nich pamięć zmarłej żony, kobiety, która była dla niego wszystkim na świecie. Powodowany tą miłością popełnia czyn, który rujnuje jego życie. Podejmuje cudze pieniądze w zamiarze zwrócenia ich. Potym okazuje się to niemożliwe. Jest bliski samobójstwa. Ratują go córki. Ale dla jednej z nich zdobywa się na największe poświęcenie — zwleka z przyznaniem się do winy do czasu wyjścia córki zamąż, dla zaoszczędzenia jej kompromitacji przeżywa okres najcięższych konfliktów, żyje z gnębiącą tajemnicą przestępstwa. Wreszcie idzie do więzienia.

Tu wtrącę moją dygresję — Miłaszewski zapala się tematem. W zielonych oczach żony znajduje podnietę do dalszych słów. — Rodzina pojęta niepochrześcijańsku może być tworem, rozniecającym najbardziej egoistyczne uczucia. Mężczyźni, tacy jak się to określa, prawdziwi mężczyźni lubią tworzyć własne zamknięte wysepki, odgrodzone od świata. A właśnie rodzina chrześcijańska musi być częścią całości, związaną z nią silnie wzajemną wymianą wartości. Wanda w swej powieści wysuwa ten problem zahaczając nim jednocześnie o kwestie szersze, wady dzisiejszego ustroju.

— Tłem, na którym rozgrywa się dramat osobisty — podejmuje temat sama autorka — jest obraz dwóch światów, upadającej burżuazji i nowego nadchodzącego świata, w którym jest właśnie owo w tytule zaznaczone bogactwo. Krysia, bohaterka książki, po uwięzieniu ojca wytrącona ze swej sfery odnajduje treść i cel życia wśród ludzi biednych, tych z których rodzi się nowa zdrowa inteligencja.

— Akcja toczy się w Gdyni? Gdyni?

— Częściowo. W Gdyni, która w pewnym stopniu staje się symbolem nowej Polski i nim być, powinna, znalazłam ten piękny, jakże bogaty świat. Tam w środowisku robotniczym, (poza odsetkiem włóczęgów skomunizowanych i zatrutych kosmopolityzmem, jest żywy obraz, zmniejszone odbicie całej Polski. Większość rodzin robotniczych, przywędrowała z przeludnionych wsi, ze wszystkich stron kraju, zachowując odrębność akcentu mowy i zwyczajów. Spędzałam wśród nich długie godziny. Mówiono mi, że niebezpiecznie do nich chodzić. Mówiono o nich z odrazą i obawą. Tak jak u nas dotąd zbyt często mówi się o nędzy. A przecież nigdy nie spotkało mnie nic złego. Przeciwnie. Zdarzało mi się wracać stamtąd z wiązanką skromnych kwiatów,, które dawano mi z radosną wdzięcznością, tylko za to, że zauważyłam te kwiaty przed ich biednymi domami.

W ciepłym głosie pisarki, w uśmiechu, tym jej znajomym uśmiechu, pełnym mądrej kobiecej dobroci odnajduję coś z barwy i zapachu kwiatów. W książkach jej jest świat, który dostrzega się tylko patrząc oczyma miłości.

— A nagroda? — Czy dała pani satysfakcję?

— Tak. W jednym z listów z powinszowaniami znalazłam zdanie, że nagroda nie jest rzeczą istotną, że dla autora własne poczucie o wartości utworu wystarcza. Tak nie jest. Gdybym pisała dla siebie, chowałabym to wszystko do szuflady. Chcę pisać dla ludzi. I ich uznanie przynosi mi to największe zadowolenie, przeświadczenie, że im coś dają rzeczywiście. Ale największą radość sprawiały mi zawsze listy czytelników. Były takie, które mówiły, że moje książki wpłynęły na czyjes życie, były listy, wzruszające mię do łez. Po pierwszych takich listach pojęłam, jak wielka jest odpowiedzialność pisarza.

— Może zdradzi mi pani coś jeszcze z tajemnic swojej twórczości. Jak pani tworzy?

— No tak, to są moje osobiste przeżycia. Ale powiem to pani. Przychodzi jakaś myśl. Tak odrazu, nie wiadomo skąd. Potem rozrasta się w temat. Nie robię nigdy notatek, choć wiem już nieraz niemal na jakiej stronie będzie jedno zdanie, albo scena. Temat może żyć we mnie miesiącami O „Bogactwie“ np. mówiłam mężowi chyba już trzy lata temu, myślałam o nim, pisząc „Święty Wiąz“. Piszę przeważnie krótko. Uciekam wtedy od ludzi. Pracuję po 18 godzin na dobę, piszę nocami, zatrzymując się nieraz nad jednym zdaniem. No i oczywiście zawsze każdą myślą dzielę się z nim — mówi patrząc na męża.

— O, tak. W listach, które pisywała do mnie z Gdyni, pracując nad „Bogactwem“ jest cały olbrzymi materiał, którego już książka wchłonąć nie mogła. Przeżywaliśmy „Bogactwo“ tak, jak przeżywaliśmy „Bunt Absalona“. Zawsze razem.

Odchodzę. I zostawiam ich znowu razem, we dwoje, w pokoju pełnym słońca.

Sprawa jeszcze nie załatwiona!

Konflikt między reż. Gantkowskim a Związkiem Producentów Filmowych

W swoim czasie donosiliśmy o incydencie, jaki wydarzył się na na zebraniu Związku Producentów Filmowych. Ponieważ krążą najrozmaitsze wersje na ten temat, uważamy za wskazane podać dosłownie oświadczenie reżysera Gantkowskiego.

Szanowni Państwo!

Zabierając tutaj w sprawie osobistej głos, muszę przede wszystkim wyjaśnić, że przemawiałem w charakterze człowieka prywatnego, a nie w charakterze współpracownika Biura Filmowego Polskiej Agencji Telegraficznej.

Wszyscy wiemy o wielkim ruchu, jaki się w ostatnich miesiącach wytworzył dookoła zagadnienia filmowego tak w społeczeństwie, jak i w sferach rządowych. Wyrazem tego wielkiego zainteresowania sprawami filmowymi były i są liczne artykuły poświęcone temu zagadnieniu w prasie codziennej.

Nic więc dziwnego, że i do mnie, biorącego żywy udział w popularyzowaniu sprawy filmowej na terenie społecznym i rządowym, zgłosił się w grudniu ub. r. współpracownik pisma A. B. C. z prośbą o wywiad.

Wywiad ten ukazał się w dniu 1 stycznia br. i pomijając pewne drobne nieścisłości zawierał we wszystkich szczegółach wierne odbicie moich poglądów. Nie przemilczałem w wywiadzie tym tak dziś aktualnej, a na terenie filmowym wstydliwie nie poruszanej kwestii nadmiernego opanowania tej dziedziny przez przedstawicieli narodowości żydowskiej.

Poruszyłem tę delikatną sprawę w sposób spokojny daleki od demagogii nie mniej stanowczy. I dziś pragnę tak samo spokojnie i poważnie — nie obrażając niczyich tutaj nczuć, kwestię tę szczerze w atmosferze wzajemnego szacunku omówić. Jaka była reakcja po moim wywiadzie?

W świecie filmowym dosłownie zawrzało. Zaczęto najfantastyczniejsze, najczęściej z palca wyssane złośliwe plotki o mnie lansować. Ukazał się cały szereg ataków na mnie w prasie fachowej i codziennej. „Film“ w notatce redakcyjnej poprzedzającej artykuł Gąsiorowskiego napisał tam coś „O mrokach i zacofanin“, a „Świat filmu“ w anonimowym artykule podpisanym trzema gwiazdkami zaatakował mnie osobiście w sposób prowokacyjny. Trzy gwiazdki — to proszę Panów — w wojsku ranga kapitana. Ale ten kapitan zgoła nie po rycersku sobie poczynał, strzelając anonimowo i to zatrutymi strzałami. Postanowiono mnie zgnębić, odmówić poziomu, kwalifikacji, słowem, wykończyć i to dlatego, że ośmieliłem się, pracując we własnym Państwie, na własnych siedząc śmieciach, napisać jasno i otwarcie to, co jest moim wyznaniem ideowym. Jestem polskim nacjonalistą i nie wstydzę się do tego przyznać, przeciwnie: dumny jestem z tego, a zresztą, kto lepiej od Was Szanowni Panowie, którzy tutaj na tym zebraniu reprezentujecie narodowość żydowską, potrafi mnie zrozumieć! Wszak to żydowska narodowość jest największym, najżarliwszym, najkonsekwentniejszym i najbezwzględniejszym ze wszystkich, nacjonalizmów świata. Ale nacjonaliści mają to do siebie, że choć się zwalczają, to jednak szanują się nawzajem. Mam prawo jednak żądać takiego samego szacunku w stosunku do polskiego poczucia narodowego.

Poruszyłem publicznie sprawę konieczności stopniowego polszczenia filmu polskiego i proszę mi wierzyć, że nie była to wykorzystana okazja schlebiania na łamach partyjnego organu poglądom czytelników tego właśnie pisma, był to przemyślany początek mojej akcji społecznej w tym kierunku w naszej branży, akcji, którą prowadzę i którą dalej prowadzić będę z całą energią. I czyż ten fakt naturalny przecież dla patrioty polskiego może kogoś dziwić, czy obrazić? A jednak moje spokojne oświadczenie spotkało się ze strony społeczności żydowskiej w naszej branży z odpowiedzią, którą można zakwalifikować jako napaść nieprzebierającą w środkach.

I przeciwko temu stanowczy zakładam tu protest. Czy Panowie sądzą, że taka metoda prowadzi do normalnych stosunków między mniejszością polską a większością żydowską na terenie filmowym?

Nie dałem się unieść temperamentowi, nie dałem się prowokować, zachowałem spokój, na przyszłość jednak nie puszczę płazem nikomu takich chwytów w stosunku do mnie i zapewniam Panów, że w wystąpieniach moich publicznych nie będę się zasłaniał trzema gwiazdkami. Uważam więc, że strona żydowska popełniła zasadniczy błąd, postanawiając w ten sposób reagować na moje wystąpienia. W mojej bowiem intencji nie leżało i nie leży stawiać sprawy na ostrzu noża. Ja tylko walczę o prawo pracy dla Polaków w filmie polskim. I walczę o duszę i ducha polskiego w polskim filmie. Chciałbym więc, żeby Panowie to prawo pracy Polakom w branży zapewniali. Wierzę, że Panowie zdają sobie sprawę z tego faktu, iż nie może być obojętną rzeczą dla społeczeństwa polskiego, dla Państwa Polskiego, że tak ważna dziedzina nie jest odpowiednio przez rdzenny żywioł polski zasilona. Tej fali polszczenia wszystkich niemal dziedzin naszego życia społeczno - państwowego nic nie powstrzyma. Każde inne rozumowanie jest z pewnością błędne i trzeba z realnym stanem rzeczy liczyć. Leży więc przede wszystkim w interesie reprezentantów narodowości żydowskiej, aby kwestia ta dziś w polskim filmie też aktualna rozwijała się spokojnie, a więc ewolucyjnie, nie rewolucyjnie. Nie powinni się panowie dziwić, że z chwilą kiedy we wszystkich niemal biurach wynajmu żywioł polski reprezentowany jest tylko przez woźnych, a żydowskie firmy produkcyjne każą nam oglądać filmy patriotyczne, albo jeszcze lepiej, religijne w ujęciu choćby najzdolniejszych reżyserów, ale reżyserów żydowskich, że z chwilą kiedy cała niemal prasa fachowa filmowa jest również przez Was opanowana — to naprawdę nie można zapobiec odruchom protestu i buntu przeciwko takiemu stanowi rzeczy.

A przecież tylko w rękach Panów, reprezentujących tu narodowość żydowską, leży, aby stan rzeczy uległ radykalnej zmianie. Da się to przecież rozwiązać, respektując dwa zasadnicze postulaty polskie. Pierwszy — to zrezygnowanie z produkowania obrazów patriotycznych i religijnych, ale jeżeli już koniecznie ktoś z Panów Producentów chce do tego przystąpić, to niechże ma tyle taktu i zaangażuje wyłącznie polski zespół kierowniczy. Drugim postulatem jest stopniowe przyciąganie, czy zapraszanie do współpracy przez Panów — Polaków, i to do wszystkich działów kinematografii. Mnie się zdaje, że przy odrobinie dobrej woli ze strony żydowskiej da się stopniowo sprawę tę pozytywnie załatwić. Ale musi być ta dobra wola, musi być ze strony Panów uznanie słuszności polskich żądań, musi być otwarta uczciwa gra, a nie konszachty, prowokacyjne artykuły i tym podobne wystąpienia. Ponieważ należę do ludzi, nie kryjących się ze swoimi przekonaniami, i umiem otwarcie, bez żadnych ukrytych myśli wypowiedzieć to, co czuję i myślę, więc uważałem sobie za obowiązek wobec ostatnio tak bardzo rozpowszechnionych plotek na temat mojej skromnej osoby, udzielić Panom, że się tak wyrażę, informacji z pierwszej ręki, bo taka jest zawsze najautentyczniejsza. Oświadczenie moje nie jest ani demonstracją, ani wichrzeniem, przeciwnie, jest próbą nawiązania na wymienionych tutaj przeze mnie podstawach z współpracy. Nie chcę tu, o ile Panowie sobie sami tego nie życzą, wywoływać dyskusji na ten temat, bo wierzę, że Szanowni Panowie, reprezentujący tu narodowość żydowską, sami uznają niemożliwość dalszego istnienia takiego stanu rzeczy, jak to dotychczas miało miejsce.

Strona polska branży filmowej musi stać twardo na stanowisku polskim i tylko polskim. Nie może uznać „państwa w państwie“. Nie może tolerować takich faktów, jak np. bojkotowanie przez Panów właścicieli kin żydowskiej narodowości, rdzennie polskich obrazów. Ale strona polska wierzy, chce wierzyć w lojalne ustosunkowanie się do jej postulatów panów producentów żydowskiej narodowości, bo nie leży w naszym zamiarze, jak to już wspomniałem, zaogniania stosunków między Polakami i Żydami. Leży natomiast w naszej intencji możliwe szybkie polszczenie przemysłu filmowego w kraju i oddanie wszystkich jego wysiłków na usługi Narodu i Państwa.

Po przeczytaniu tych słów, nasuwa się myśl. — Wyjaśnienie to z pewnością położyło kres wszelkim waśniom i nieporozumieniom. Wszak żydzi, którzy zawsze twierdzą, że Polacy odsuwają się od współpracy z nimi, że ich bojkotują, tym razem powinni być zadowoleni. Oto zdolny polski reżyser, który po powrocie z Ameryki pragnie zająć się polskim filmem, wyciąga dłoń do współpracy na warunkach pełnego porozumienia: Zastrzeżenia, jakie czyni, są dla każdego zrozumiałe. Jedynie mówiąc o filmach religijnych i patriotycznych stwierdza, że powinny być tworzone wyłącznie przez Polaków. We wszystkich innych dziedzinach mówi o solidarnej współpracy.

Oświadczenie to musiało z pewnością spotkać się z pełnym zrozumieniem „z drugiej strony“ — myśli filosemita, uznający jasny umysł żydowski.

A jak było w rzeczywistości? O tym informują najlepiej wyjątki z prasy żydowskiej:

Wystąpienie antysemickiego reżysera wywarło na zebranych przygnębiające wrażenie„ ale wobec tego, że nikt z „aryjskich“ producentów nie zareagował na „wyczyn“ pana G. a przewodniczący nie uważał za stosowne mu przerwać, zrezygnował pan R. na znak protestu przeciwko temu z mandatu członka Związku.

Przewodniczący p. Woronicz przyznał rację panu R., stwierdzając, że wystąpienie p. Gantkowskiego było nie na miejscu, gdyż poruszało momenty polityczne z przemysłem filmowym nic wspólnego nie mające. Chcąc udzielić satysfakcji panu R. pan Woronicz zrzekł się przewodnictwa. Zebranie następnie przerwano.

Należy z przykrością podkreślić stanowisko prezesa Dękierowskiego, właściciela „Falangi“, który zachował sprytną neutralność,

Postawienie sprawy jest jasne. Jasno występuje tu cała buta żydów. Żydzi mogą w Wiedniu szorować ulice, bo się boją. Mogą mówić o współpracy z Polakami w handlu, bo czują się już niepewnie, bo czują, że niedługo przyjdzie już moment, kiedy naród polski zrzuci z siebie krępujące więzy handlu żydowskiego. Ale jeśli chodzi o jakąkolwiek dziedzinę, w której są w większości, zaraz występuje cała ich arogancja.

Żyd — to tchórz, zawsze chętnie grający odważnego tam, gdzie ma silne poparcie. A w filmie, niestety są oni jeszcze w ogromnej większości. Stanowią 80 procent producentów i starają się za wszelką cenę, aby ten stan rzeczy nie uległ zmianie.

W. F.

Tadeusz Kur

Zarathustrze naszych czasów

Trzydzieści lat temu zwłoki śp. Jana Ludwika Popławskiego, pierwszego apostoła odradzającego się idealizmu, skryła ziemia. Odszedł człowiek, zdający sobie sprawę, z toczącej się od wieków walki, dwóch śmiertelnych wrogów — Dobra i Zła, Światła i Ciemności, człowiek zdający sobie sprawę z tego, że wynik tego boju, zależy li tylko od ludzi.

* * *

Życie Jana Popławskiego przypadło na okres pozytywizmu, na okres rozkwitu myśli materialistycznej, w której On dojrzał przyczajone Zło.

Popławski nie poprzestał jednak na stwierdzeniu, że niebezpieczeństwo jest mu znane, on pragnie radykalnego rozwiązania tej kwestii. Wypowiada myśli materialistycznej bezwzględną i zdecydowaną walkę.

Z drogi raz obranej nie schodzi aż do końca swego świetlanego życia. Twórczość swoją poświęcił wychowaniu swego otoczenia w światopoglądzie idealistycznym.

Jednak tragizm losu kazał Popławskiemu urodzić się o pięćdziesiąt lat za wcześnie, wtłoczył go w okres, w którym go ludzie pojąć nie mogli, bądź z powodu zbyt silnego zaczadzenia oparami materialistycznych doktryn, bądź też z powodu słabej odporności etycznej, na skutek której wybierali wygodniejsze życie, nie wymagające ofiar, poświęceń i wyrzeczeń.

Ale nadszedł nareszcie okres ożywczego podmuchu, który iskrę tlejącą, przez ćwierć wieku w popiele zmaterializowanego świata, rozdmuchał, rozniecił w jasną, potężną łunę, z której już teraz wyłaniają się kontury Nowej Polski.

Dziś już złote ziarno, rzucone hojną ręką Popławskiego, przebiło twardą, na pozór nieprzenikalną skorupę Rozumu, dziś już zakwitło, jako wspaniały kwiat, przyciągający ku sobie tych wszystkich, którzy tęsknią do Piękna, którzy pragną zwycięstwa Światła nad Mrokiem, którym drogie jest zdrowie duchowe Narodu. Dziś, dzięki świetlanej postaci Jana Popławskiego

„...budzą się i zmartwychwstają pogrzebane gdzieś na dnie naszej duszy, ukryte w nieświadomych instynktach naszej natury wspomnienia zamierzchłej przeszłości. I oto duch aryjski, duch naszej rasy w jednej chwili zrzuca z siebie cały ciężar wieków, który go przygniata, otrząsa się z obcych mu wpływów i naleciałości egipskich, chaldejskich, semickich i objawia się w swej promiennej, młodzieńczej krasie, jak Rama w pieśni, sławiącej jego czyny, jasny i czysty, śmiały i swobodny, „pan swoich namiętności”. Tak, pan i władca swoich namiętności zwleka z siebie i depcze to wszystko, co go krzywi i poniża, co go zakaża i rozstraja, co go zniepr awia i upadla, złość i nienawiść, chciwość i zazdrość, kłamstwo i obłudę — trucizny życia współczesnego i zarazem bodźce, podniecające rzekomo jego intensywność”.

(J. L. Popławski „Res sacra” 1906).

* * *

Idee, głoszone przez Popławskiego, naszego duchowego przewodnika i wychowawcy, zapadły w nasze serca głęboko. Ambicją naszą jest, aby ideały Jego stały się powszechną własnością narodu i naszym obowiązkiem, którego nie wolno nie spełnić, jest kształtowanie polskiej rzeczywistości w myśl Jego wskazań.

Walkę zaczętą przez niego prowadzimy dalej wzmożeni jego słowami:

„...komu drogę do ideału, prawdy mur przesłania, niech rozpali w sercu swem wiarę, że nie ma takiego muru, któregoby nie można rozbić głową, zwłaszcza, gdy wyszczerbiły go kości rozstrzaskanych czaszek, zwilżyły rozpryskane mózgi!"

WESOŁE ABC

SYSTEMATYCZNOŚĆ



— Miał pan wyrwać ostatni.
— Trochę cierpliwości, dojdziemy do niego.

IDEALNY SEKRETARZ

— Słyszałem, że pan poszukuje sekretarza.

— Owszem, ale było zaznaczone w ogłoszeniu, aby zgłaszać się na piśmie, nie osobiście.

— Wiem, proszę pana, ale nie mogłem napisać, bo jestem niepiśmienny.

DOBRZE TRAFIŁ

— Ja panią tak kocham, że dosłownie wariuję z miłości.

— To nie szkodzi, proszę pana, mój ojciec jest specjalistą od chorób umysłowych.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— Janek powiedział mi wczoraj, że mam klasyczną twarz. Co to może znaczyć.

— To znaczy, że masz twarz starożytną.

TRZEBA DŁUGO CZEKAĆ

— Dlaczego pańska siostra nie ma pieniędzy? Przecież przypadła jej w udziale duża część spadku po rodzicach.

— To prawda, ale spadek miała otrzymać dopiero z chwilą dojścia do lat trzydziestu, a ona nie może się na to jakoś zdecydować.

DOBRZE OBLICZYŁ

— Panie Romku, jak pan myśli, ile ja mam lat?

— Hm, sądząc z twarzyczki osiemnaście, według cery siedemnaście, usteczka jak u czternastoletniej dziewczynki...

— Ależ pan jest komplemenciarzem.

— ...a więc w sumie będzie czterdzieści dziewięć...

SPEŁNIONE MARZENIA

Syn: — Tatusiu, czy którekolwiek z twoich dziecięcych marzeń spełniło się?

Ojciec: — Tylko jedno.

Syn: — Jakie?

Ojciec: — Kiedy mnie w dzieciństwie koledzy ciągnęli za włosy, to marzyłem, żeby ich nie mieć i patrz, nie zostało mi ani jednego.

PORZĄDEK MUSI BYĆ

Do prowincjonalnego miasteczka przyjechał cyrk wraz z menażerią. Z menażerii uciekł lew. Oczywiście wśród mieszkańców wybuchła panika. Zastraszony burmistrz telefonuje do komisarza policji.

— Panie komisarzu, czy pan poczynił stosowne kroki?

— A jakże, odebrałem właścicielowi cyrku koncesję.



— Doprawdy uważa pan, że jestem ładna?
— Śliczna, ale jak trudno było mi to wmówić w siebie.
(Marianne)

Bratanek Zbyś

Jestem przekonany, że za jakie piętnaście, może dwadzieścia lat, największym potentatem finansowym na świecie, będzie Zbigniew S-ejski, młody człowiek, który wczoraj właśnie stawał przed sądem dla nieletnich, oskarżony przez własną ciotkę. Ten młody Zbyś, jak się okazuje, ma taki talent do interesów, że Morgan, to przy nim szczeniak. Oto krótkie curriculum vitae Zbysia, wypośrodkowane na podstawie rozprawy sądowej.

Już będąc w drugiej klasie gimnazjum, Zbyś założył towarzystwo asekuracyjne, któ-



rego był głównym i jedynym akcjonariuszem, prezesem Zarządu Głównego, Rady Nadzorczej, dyrektorem naczelnym, kasjerem i akwizytorem. Kapitał towarzystwa wynosił srebrem złotych dwa, oraz groszy czterdzieści koprowiną. Towarzystwo ubezpieczało klientów od dwój, wypłacając odszkodowanie w wysokości pięciokrotnej polisy asekuracyjnej. Kto nie czuł się na siłach z odpowiedniego przedmiotu, wpłacał w kasie Towarzystwa stawkę, w dowolnej wysokości, a potem już Towarzystwo dbało o to, aby pan profesor nie „wyrwał" ubezpieczonego do lekcji. W tym celu Towarzystwo zawracało głowę nauczycielowi skomplikowanymi pytaniami, wymagającymi długiej odpowiedzi, prowadziło z nim dyskusje i t. d., aż do dzwonka. Towarzystwo prosperowało doskonale, w ciągu tygodnia potroiło kapitał i gdyby nie bankructwo, do którego zostało doprowadzone przez lekkomyślne ubezpieczenie pewnego osła dardanelskiego na zawrotną sumę 5 zł., genialny Zbyś jeździłby dziś zapewne już własną limuzyną.

Młody finansista nieustannie realizował nowe pomysły handlowe. Na giełdzie filatelistycznej w Saskim Ogrodzie wywoływał sztuczne haussy i baissy, organizował loterie i totalizatory najróżniejszych systemów i tylko nieszczęśliwa transakcja z młodym Jasiem K-drowiczem, stanęła na przeszkodzie dalszej karierze finansowej Zbysia. Ponieważ transakcja ta maluje doskonale charakter bohatera niniejszego, przytoczmy ją w najzwięźlejszym skrócie.

Otóż mama małego Jasia K-drowicza zauważyła pewnego dnia z przerażeniem, że jej ukochany synek wrócił ze szkoły w wyszarzanym paletku letnim, zamiast w nowiutkim, świeżo właśnie na zimę sprawionym, grubym palcie na watolinie, z bibretowym kołnierzem. Wziąwszy jedynaka na spytki, wykryła u niego w teczce następujący dokument:

U m o w a K o p j a

Ja, nirzej podpisany Jan K-drowicz, ucz. kl. II-B, poświadczam, rze spszedałem Zbysiowi S-mu, ucz. kl. II-B palto na watolinje z bibretowem kołnieżeni za letnie palto oraz dopłatę w sumie 70 gr. gotówką, ksionżkę Jules Wernego „Dzieci Kapitana Granta", ksionrzkę „Bustwo Afryki", trans Formatorek, dwa chaczyki i błyszcz na szczupaka, scyzoryk o 6-u ostszach i placek wanieljowy wymiarów 12 cm. na 17 cm. Umowę niniejszo spisano w dwóch jednobżmioncych kopjach. Z poważaniem (—) Jan K-drowicz (—) Zbigniew S-jski.



Windykowanie palta przez nieuznającą żadnych traktatów mamę, wywołało w szkole wiele hałasu, co gorsza zaś, od tej pory dyrekcja wzięła młodego handlowca na oko, co się skończyło wręcz dramatycznie, mianowicie, wylaniem go ze szkoły.

Mając teraz więcej wolnego czasu, zdolny Zbyś zaczął opracowywać coraz szersze koncepcje, po kilku zaś latach zasłynął w całej rodzinie, jako niebezpieczny kolekcjoner weksli.

Ze szczególną lubością uprawiał interesy wekslowe z ciotką Genowefą, osobą tak gołębiego serca, że mimo, iż musiała wykupić już ze trzydzieści weksli, które tylko podżyrowała bratankowi — nie mogła mu odmówić, gdy znowu zgłosił się po żyro.

Wykupiwszy trzydziesty piąty weksel, nawet i ten anioł wpadł w szewską pasję.

— Nigdy, już nigdy nie podżyruję nikomu żadnego weksla! — poprzysięgła sobie rozżarta do żywego ciotka.

Gdy po kilku tygodniach bratanek Zbyś znowu się zjawił po żyro, ciotka z oziębłą twarzą podała mu do wiadomości fakt solennej przysięgi. Właśnie wtedy, po ostatnim wekslu, u Bernardynów przysięgła, że nic nigdy nikomu nigdzie nie podżyruje.

— Szkoda — westchnął młody finansista — szkoda. Ale w takim razie ja cioci weksel podżyruję.

— Jakto? — zdumiała ciotka — poco?

— No, chyba tego ciocia mi nie zrobi, — rzekł z obrazą bratanek, — żeby ciocia miała ode mnie weksla nie przyjąć. Na całą tę sumę, którą jestem cioci winien, wystawię cioci weksel i sam, własnoręcznie podżyruję. Niech się ciocia raz przekona, że i ja swoje długi płacę.

Z temi słowy wydobył weksel, wypisał sumę, podpisał i rzekł:

— O, proszę, widzi ciocia? „Dnia tego a tego wypłacę pani Genowefie S-jskiej sumę złotych osiemset dwadzieścia pięć. Podpisano Zbigniew S-jski." Proszę, niech ciocia podpisze, że się ciocia zgadza. O, tu, w tym miejscu. Dziękuję.

Wysuszył podpis, zabrał weksel i poszedł. Po trzech miesiącach do cioci zgłosił się komornik.

— Jakto? Co to? — zapytała przestraszona ciotka.

— Za weksel. Osiemset dwadzieścia pięć złotych. Z wystawienia Zbigniewa S-jskiego.

— To przecież on powinien płacić! — krzyknęła z rozpaczą ciotka — to on mnie ten weksel wystawił, nie ja jemu. I on także żyrował!

— Z wekslami, proszę pani — rzekł komornik filozoficznie — to jest tak, że wszystko jedno, kto komu wystawił, a zawsze płaci ciocia. Takie jest prawo wekslowe.

Ciocia zalała się łzami i wyciągnęła z komody książeczkę oszczędnościową.

* * *

Co najdziwniejsze, sąd dla nieletnich ukarał młodego człowieka tylko surową naganą! Czyżby cenił talent finansowy? VERY

ROZMARZONY



Nigdybym nie powiedział, że ty południowa dziewczyna z Hawaii masz takie chłodne ramiona.

DOŚWIADCZONA

Pani angażuje nową służącą.

— Pamiętaj Kasiu, że jesteśmy jaroszami, a więc jemy tylko jarzyny. Czy Kasia potrafi poprowadzić jarską kuchnię?

— Dlaczego nie, proszę pani?... ja dawniej doglądałam świnie i krowy, to i z jaśnie państwem dam sobie jakoś radę.

W SĄDZIE

— Oskarżony jest bardzo zepsuty. Zapewne znajdował się w złym towarzystwie?

— Prześwietny sądzie, od 18-tego roku życia, tylko z sędziami miałem do czynienia.

W ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ

Biuro wielkiego zakładu ubezpieczeń. Pan, który przed chwilą ubezpieczył się od wypadku, informuje się:

— A więc ile otrzymam, jeżeli amputują mi rękę?

— Pięć tysięcy złotych.

— A jeżeli tylko dłoń?

— Trzy tysiące złotych.

— A jeżeli jeden palec?

— Tysiąc złotych.

— No, dobrze — mówi klient — to dajcie mi narazie 50 złotych, bo chciałbym obciąć sobie paznokcie.

TERMINOWE SAMOBÓJSTWO

Na szynach leży jakiś jegomość. Zaczepia przechodzącego dróżnika:

— Dlaczego pociąg nie nadchodzi?

— Spóźnił się o pół godziny. Ale jeżeli panu pilno, niech się pan położy na tamtych szynach, tamtędy za 5 minut przejdzie express.

DOBRA ŻONA

— Podobno przyjacielu ożeniłeś się, słyszałem, że masz bardzo pracowitą i troskliwą żonę.

— O, tak, bardzo pracowita... Jak wracam nad ranem do domu, to jeszcze ją zastaję z miotłą w korytarzu.

POWAŻNA GROŹBA

— Rozmawiałem z pańską byłą żoną — komunikuje adwokat swemu klientowi — oświadczyła, że jeżeli pan nie będzie regularnie płacić alimentów, to ona wróci do pana.

JEDYNA POCIECHA

Scena na cmentarzu. Bardzo zazdrosna żona stoi przed otwartą mogiłą, w której pochowano jej męża. Krewni starają się ją pocieszyć.

— Dziękuję za słowa pociechy — mówi wdowa, ale dla mnie jedyną pociechą jest świadomość, że teraz już będę wiedziała napewno, gdzie mój mąż spędza noce.

PRAWO AUTORSKIE

W sądzie rozpatrywana jest sprawa o alimenty. Pozwanym jest pewien młody literat, któremu powódka zarzuca, że jest ojcem dziecka i żąda od niego 5 tysięcy złotych tytułem alimentów.

— Panie sędzio — oświadcza literat — sumę tę gotów jestem zapłacić, ale proszę z niej potrącić moje honorarium autorskie.

LOJALNIE UPRZEDZA

Dziewięcioletni Kazik coś przeskrobał i nauczycielka kazała mu pozostać w klasie na godzinę. Aby mały nie nudził się i nie zbytkował, czyta mu bajkę. Chłopak słucha dość obojętnie i nagle odzywa się:

— Ciekawy jestem, co też by powiedział pani narzeczony, jakby się dowiedział, że pani na całą godzinę zamknęła się ze mną w klasie.

TEORIA

Pytają początkującego lekarza na prowincji, jak mu idzie praktyka.

— Jaka tam praktyka — macha ręką lekarz — to narazie tylko teoria.

TYDZIEŃ DOBROCZYNNOŚCI



Niewidomy: — Dobry Bóg odda stokrotnie.
(Le Rire).

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

— Wiesz najdroższa, zrobiłem ci miłą niespodziankę — mówi Karol do żony.

— Jaką?

— Ubezpieczyłem swoje życie.

— A moje nie? — woła żona z oburzeniem. — Jakimiż egoistami jesteście, wy mężczyźni.

SĄ JESZCZE INNE DOWODY

Nauczyciel wyjaśnia uczniom, że ziemia jest kulista.

— A więc zapamiętajcie, że ziemia jest okrągła jak kula. Kto w to nie wierzy, ten dostanie w skórę. Są zresztą jeszcze inne dowody, że ziemia jest kulista, al wy tego i tak nie zrozumiecie.



— Ależ bardzo cię proszę wejdźże, wypijemy u mnie jeszcze po jednym kieliszku.

JEDEN TO ZA MAŁO

— Nie mam jakoś odwagi oświadczyć się Stasi.

— A ona nie stara się dodać ci odwagi.

— No jak ci to powiedzieć...? Co prawda za każdym razem, jak przychodzę do jej rodziców, dostaję kieliszek koniaku... ale jeden to stanowczo za mało.

SUGESTIA REKLAMY

Szkot przechodzi koło zakładu pogrzebowego i widzi napis:

„Dla celów reklamowych postanowiliśmy pochować następnego nieboszczyka za darmo".

Szkot bez chwili namysłu wyjmuje rewolwer i strzela sobie w skroń.

NA WYSTAWIE PSÓW

— Spójrz na tego psa. Tak obrósł, że niewiadomo gdzie głowa, a gdzie ogon.

— Uszczypnij go, gdzie zaszczeka, tam będzie głowa.

MIĘDZY ŻEBRAKAMI

Niemy: — Kto jest ten pan, co ci dał złotego?

Ślepy: — Nie wiem, ja go widzę po raz pierwszy.

ROZRZUTNOŚĆ

— Czy to prawda, że Janek jest taki rozrzutny?

— O, tak, bardzo. Wczoraj naprzykład zapalił on papierosa stuzłotowym wekslem, który przed chwilą sam podpisał.

JAK ZACZYNAJĄ SIĘ BAJKI

Antoś: — Powiedz, mamusiu, czy wszystkie bajki zaczynają się od słów: „Żył sobie kiedyś..."?

Matka: — Nie, nie zawsze. Czasami bajeczki zaczynają się od słów: „Dziś wieczorem mam bardzo ważne posiedzenie..."

POCO SĄ BLIŹNI

Pastor: — A więc my istniejemy poto, aby robić dobrze naszym bliźnim.

Mały Fritz: — A poco, panie pastorze, istnieją nasi bliźni?

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Szef (do nowego urzędnika): — Pański poprzednik był bardzo sumiennym człowiekiem. Nawet umarł w czasie urlopu.

PRZYSZŁA MODA

Pani Janka do męża:

— Czy wiesz, najdroższy, jakie kapelusze będą noszone tego lata?

Mąż kiwa głową.

— Naturalnie, wiem. Będą dwa rodzaje kapeluszy: takie, które tobie się nie podobają i takie, których nie będę w stanie ci kupić.



Najmniej jeszcze 10 kilo muszę stracić żebym cię mógł uścisnąć.
(Marianne)

Z całego świata

Przed kanonizacją bł. Andrzeja Boboli



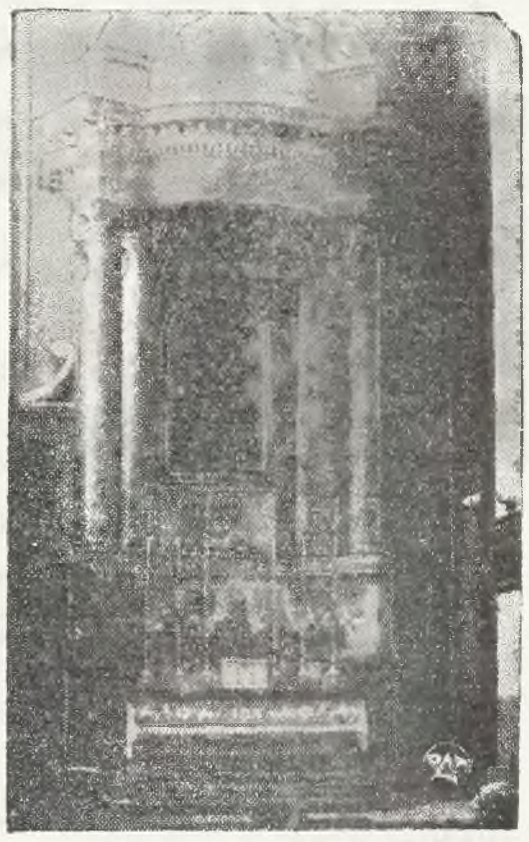
Obraz Matki Boskiej w klasztorze pińskim, przed którym modlił się błog. Andrzej Bobola. Według ludowej legendy obraz ten miał być namalowany przez niego samego.

Jubileusz biskupa-patrioty



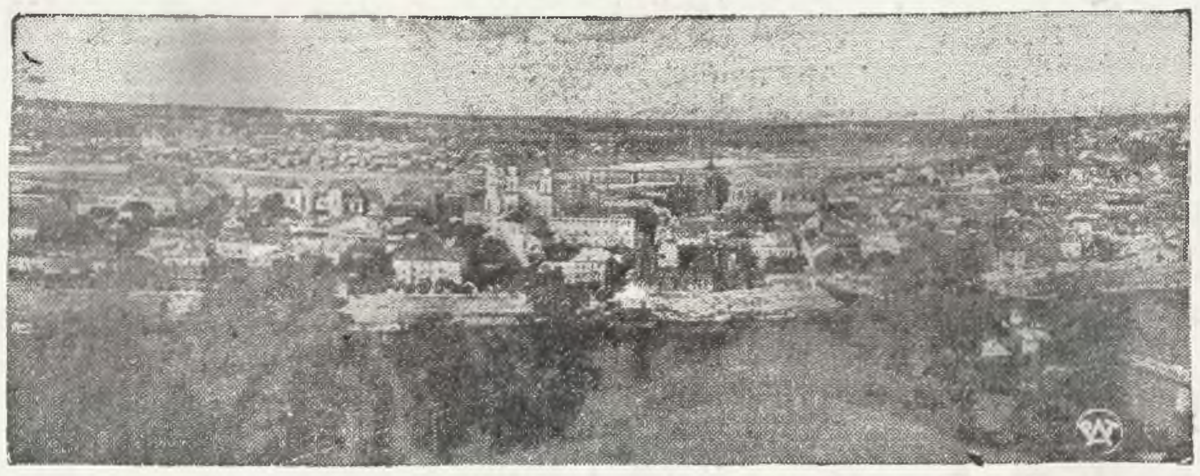
Uroczyście obchodzono w Gnieźnie 50-lecie kapłaństwa J. E. Ks. Biskupa Antoniego Lambitza.

Tam gdzie spoczną relikwie bł. Andrz. Boboli



Nowoufundowany ołtarz błog. Andrzeja Boboli w klasztorze pińskim. U góry widoczny tron, na którym spoczną relikwie błog. Boboli. (przed obrazem). Ołtarz ten został wzniesiony kosztem braci zakonnych klasztoru pińskiego.

Po likwidacji konfliktu polsko-litewskiego



Ogólny widok Kowna.

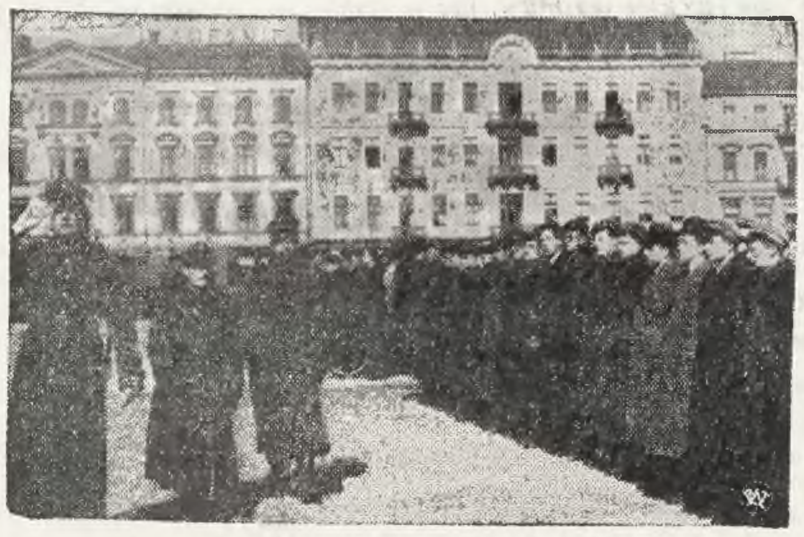


Symboliczne otwarcie bramy granicznej na granicy polsko-litewskiej, na moście, na rzeczce Mereczanka.



Zlewisko Niemna i Wilii pod Kownem.

Uroczysty apel Legii Akademickiej



Przegląd oddziałów Legii Akademickiej w czasie apelu.

Nowy naczelny wódz armii austriackiej



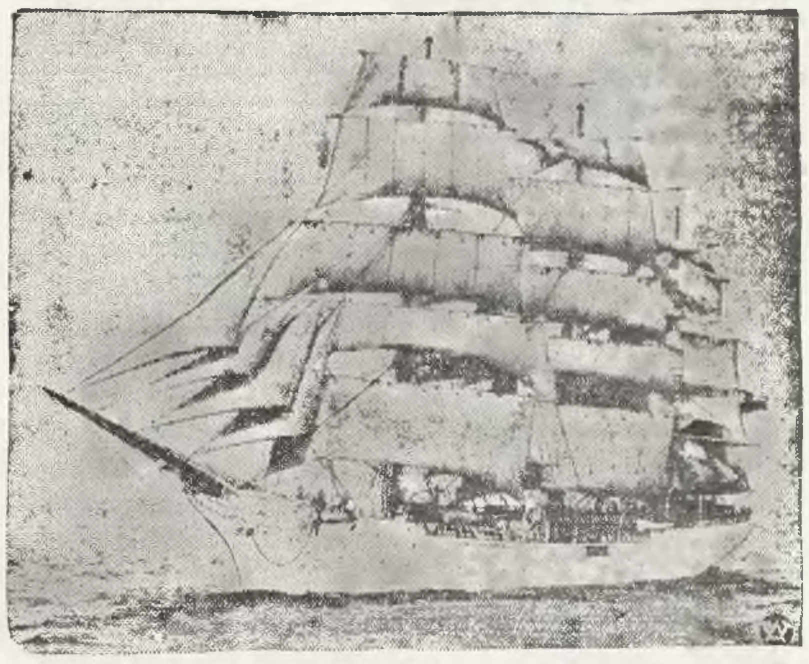
Fragment z uroczystości, która odbyła się w Wiedniu po wciągnięciu na maszt austriackiego Ministerstwa Obrony Narodowej, niemieckiej flagi wojennej. Mianowany przez kanclerza Hitlera głównodowodzący armii anstriackiej gen. von Bock w rozmowie z generalicję austriacką.

Język indian brazylijskich utrwalony na płytach



Wspaniałe wyniki dała śmiała ekspedycja naukowa dwóch uczonych udających się w głąb niebezpiecznej puszczy brazylijskiej. Posługując się aparatnrą elektro-akustyczną Telefunkena, która wytrzymała wszelkie wstrząsy uciążliwego transportu, członkowie ekspedycji dotarli do Guyany i tam st worzyli pierwszy słownik akustyczny. Znane słowa jak matka, ojciec, itp. nagrano naprzód na płytach w języku niemieckim, potem portugalskim a wreszcie przez jednego z Indian w języku swego szczepu.

„Dar Pomorza" w drodze powrotnej do Gdyni



Statek szkolny „Dar Pomorza" pod pełnymi żaglami. Do Gdyni przybędzie on między 12-ym a 15-ym kwietnia br.

Geografia... kulinarna Polski

(tk.). Francja — jak wiadomo — jest krajem smakoszów, to też w propagandzie turystycznej podkreśla się tam nie tylko piękno przyrody i t. p. walory poszczególnych prowincyj francuskich, ale i skrzętnie rejestruje się rozkosze podniebienia, jakie dają miejscowe wina i specjalne potrawy regionalne. Istnieją nawet mapy kulinarne Francji, — coś jak gdyby przewodniki krajoznawcze dla gurmandów. Polska ma również wszelkie warunki po temu, by rozwinąć u siebie „regionalizm gastronomiczny". Znakomite surowce, świetna kuchnia polska, rozwijający się z roku na rok przemysł spożywczy pozwalają snuć ambitne plany najbardziej pokojowego podboju Europy, ba — świata! przez eksport polskich artykułów spożywczych. Targi Poznańskie objęły swoim tegorocznym programem najszersze uwzględnienie zdobyczy naszych na tym polu. Sukcesy już są wielkie (przykład: szynka polska podbiła rynek amerykański!) i będą jeszcze większe, o ile we wskazanym kierunku działać będzie świadoma wola naszego przemysłu spożywczego. Jednym z krzewicieli tych ambicyj są właśnie Targi Poznańskie.

Sportowo-wypoczykowe ogólnoakadem ckie

Obozy narciarskie

Koła Medyków S. S. S. U. U. J. P.

Jak co roku od wielu lat Koło Medyków zorganizowało ogólnoakademicki obóz we wsi Murzasichle koło Zakopanego (8 km) na okres ferii Wielkanocnych obóz położony 1000 m ponad poziom morza kwatery w willach góralskich wśród doskonałych terenów narciarskich. Kursy pod kierunkiem instruktorów dla początkujących i zaawansowanych. Wypożyczanie sprzętu narciarskiego. Opłaty: wpisowe dla medyków 3 zł., dla nie medyków 5 zł., pobyt 3 zł. dziennie. Przejazd w obie strony 16.50 zł. Wyjazd najbliższej grupy 1. 4. 1938 r. Następnej grupy 15. 4. 38 r. Czas trwania do 25. 4. 38 r.

Informacje i zapisy w kole Med. SSS UUJP Oczki 7, tel. 9 89-86 w poniedz., środy, piątki od 17 — 19.

5 i pół miliona złotych

na pomoc siewną 1938 r.

Na tegoroczną pomoc siewną dla dotkniętych posuchą rolników w całej Rzeczypospolitej uruchomiono 5 i pół miliona zł. Suma składa się z następujących funduszów:

1) z budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Roln. przeznaczono 1 milion zł. na dostarczenie nasion pod warunkiem odpracowania równowartości pomocy przy robotach publicznych oraz na obniżenie oprocentowania gotówkowych kredytów siewnych;

2) z funduszu Państwowego Banku Rolnego przeznaczono 1,7 mil. zł. i z Centralnej Kasy Spółek Rolniczych 1.5 mil. zł. na ulgowo oprocentowane gotówkowe pożyczki siewne. Oprocentowanie tych pożyczek wynosi 4 procent w stosunku rocznym;

3) ostatnią grupę funduszów stanowią wreszcie 1.3 mil. zł. z funduszów Państwowego Banku Rolnego na ulgowo oprocentowane pożyczki dla wydziałów powiatowych, przeznaczone na zakup i rozprowadzenie nasion. Pożyczki te rolnicy zwracać będą mogli w zbożu lub w gotówce.

Woj. lubelskie, jako najbardziej poszkodowane zeszłoroczną suszą, otrzymało na tegoroczną pomoc siewną 950 tys. zł., a mianowicie: z funduszów 1-ej kategorii 200 tys. zł., z funduszów 2-ej kategorii 550 tys. zł. i z funduszów 3-ej kategorii 200 tys. zł. Większość środków pomocowych, przyznanych woj. lubelskiemu, użyta będzie dla rolników Podlasia w powiatach: bialskim, łukowskim, radzyńskim, siedleckim, sokołowskim, węgrowskim i włodawskim.

Na tereny te przyznano z funduszów 1-ej kategorii 153 tys. zł., z funduszów 2-ej kategorii — 400 tys. zł. i z funduszów 3-ej kat. — 200 tys. zł., razem więc 753 tys. zł.

Umowa zbiorowa

w branży winno-kolonialnej

Trwające od dłuższego czasu pomiędzy Kołem Kupców Winno-Kolonialnych przy S. K. P. a Zw. Zaw. Prac. Hand., Przemysłowych i Biurowych układy o umowę zbiorową dla pracowników handlowych w branży winno-kolonialnej zostały w ostatnich dniach zakończone.

W toku pertraktacyj ustalono warunki płacy i pracy pracowników sklepowych branży winno - kolonialnej na terenie stolicy.

Formalne zawarcie umowy zbiorowej spodziewane jest w dniach najbliższych.

Rozwój Macierzy Szkolnej

na Polesiu

W obliczu Walnego Zebrania członków Koła, które odbędzie się dn. 10 kwietnia rb. — Zarząd Okr. P. M. S. w Brześciu n. B. opracował szczegółowo sprawozdanie ze swej działalności za rok 1937.

Pomimo dużych trudności działalność Zarządu P. M. S. osiąga coraz lepsze rezultaty.

Należy stwierdzić zwiększenie ilości szkół powszechnych utrzymywanych przez Zarząd w pow. brzeskim (z 14 do 18), bibliotek oraz frekwencji uczenic w gimnazjum i szkole zawodowej. Ten pomyślny rozwój Macierzy idzie w parze z dalszym zaciśnięciem węzłów współpracy z polskimi organizacjami społecznymi całego kraju (Warszawy, Piotrkowa, Częstochowy, Skolimowa i Brześcia) oraz z wojskiem, co znajduje swój wyraz w tworzeniu Kół opiekuńczych dla niesienia pomocy i opieki nad dziećmi ubogich poleskich szkół powszechnych. Jeśli chodzi o dział oświaty pozaszkolnej — to rozwija się ona przez organizowanie kursów wieczorowych dla dorosłych przy szkołach powszechnych P. M. S. Kursów takich prowadzono 14 do 390 uczestników, w tym 142 przedpoborowych — w ten sposób kultura i słowo polskie przenikło do najbardziej zapadłych i odciętych od świata osiedli Polesia.

Również wzrosła w okresie sprawozdawczym sieć punktów bibliotecznych P. M. S. oraz zaznacza się wzrost czytelników i wypożyczeń książek.

P. M. S. rozwijając się i docierając do wzsystkich osiedli Polesia broni polskości tych ziem.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE

W piątek dn. 25 b. m. została otwarta wystawa rysunków i szkiców Jana Matejki, zorganizowana w Muzeum Narodowym w 100-ną rocznicę urodzin artysty z inicjatywy i w opracowaniu Koła Historyków Sztuki studentów uniwersytetu J. P.

ZACHĘTA

W sobotę dn. 26 b. m. odbyło się w Zachęcie otwarcie nowych wystaw, a mianowicie: wystaw zbiorowych Stefana Filipkiewicza, Janusza Janowskiego, Ludmiły Lanżanki, Bolesława Surało -Gajduczeniego, Leony Szczepanowicz oraz kolekcyj prac Włodzimierza Nałęcza, Konstantego Wróbiewskiego i wystawy ogólnej.

I. P. S.

W sobotę dnia 26 b. m. w Instytucie Propagandy Sztuki otwarto nowe wystawy, a mianowicie: wystawy prac malarskich J. Czapskiego, A. Kudły, C. Rzepińskiego i W. Tarańczewskiego; graficznych B. Krasnodębskiej - Gardowskiej oraz prac metalowych Julii Keilowej.

Belgia w chwili Anschlussu

Żydzi komunizują polską emigrację

(Od własnego korespondenta)

Bruksela, 24 marca.

Żyjąca dotąd spokojnie Belgia, przeżywa obecnie coraz to nową sensację. Bohaterowie afery w Banku Narodowym: Barmat (żyd) i Franck b. gubernator Banku Narodowego dziwnie szybko przenieśli się w zaświaty. Niedługo po tym wychodzą na światło dzienne niedociągnięcia w Société Générale de Belgique, jednym z największych holdingów bankowych, którego kapitały są zaangażowane w „polskich" bankach i przedsiębiorstwach.

Te wypadki, jak również wewnętrzne rogrywki polityczne w połączeniu z niedawnymi wydarzeniami europejskimi, mocno nadwyrężyły spokój Belgii, wprowadzając ją w stan nerwowego wyczekiwania.

DEGRELLE I FLAMANDOWIE

Jeśli chodzi o wydarzenia wewnątrz kraju, to przede wszystkim trzeba zanotować poważny rozwój pracy Rexistów. L. Degrelle przygotowuje grunt do rozgrywki, która może nastąpić już niedługo. Dziś jego akcja obejmuje nie tylko kraj Wallonów, ale również i całą Flandrię. Wyniki pracy dość poważne, mimo że odbywa się w dość trudnych warunkach. Działalność jego napotyka na przeszkody ze strony flamandzkich nacjonalistów, którzy zerwali się ostatnim wysiłkiem i wydali walkę tym, którzy chcą utrzymać państwowość Belgii. Członkowie partii narodowo-flamandzkich (Die WASO) wyparli się swej narodowości belgijskiej dla celu, jakim jest stworzenie Wielkich Niderlandów (z połączeniem Flandrii francuskiej, Brabancji, Flandrii belgijskiej, Kampinii z Holandią). Czy cel ich jest słuszny? Trudno odpowiedzieć. W każdym razie jest to sprawa wewnętrzna Belgii, żeby zaś ją rozwiązać, trzeba rządu, świadomego swych celów. Takim może być w przyszłości rząd Paul Emil Jansona. Początkowy sceptycyzm, z jakim się odnoszono do niego, musiał ustąpić z dzisiejszą chwilą. Oczywiście, pewne zmiany powinny zajść w jego łonie. Przede wszystkim należałoby zluzować ministrów - socjalistów z międzynarodówki — jak np. p. Wanters'a, a wtedy hasło umieszczone w herbie Belgii „Union fait la force" („w jedności siła") śmiało może się stać dewizą rządu. Oczywiście nie będzie to rząd idealny, ale będzie wyrażać już wielki postęp.

BELGIJSKA PARTIA ROBOTNICZA

Żeby zrozumieć to dokładniej, należy sobie zdać sprawę z przemian, jakie zaszły w Belgijskiej Partii Robotniczej (P. O. B.). „Robotnik" warszawski niedawno donosił, że zwycięstwo ministra Spaaka w P. O. B. miało być równoznaczne ze zwycięstwem międzynarodowego socjalizmu w Belgii. „Robotnik" wprowadził tu opinię publiczną w błąd. Pan minister Spaak okazał się wielkim przeciwnikiem międzynarodówki socjalistycznej, twierdząc, że tylko interes Belgii powinien rozstrzygać o poczynaniach P. O. B. a tym bardziej rządu; nie kto inny tylko ten sam minister jest zwolennikiem nawiązania normalnych stosunków z Hiszpanią narodową, uznania podboju Abisynii i Anschlussu Austrii z Niemcami. Dlatego też porażkę Van der Veldego, badacza międzynarodowego socjalizmu, a zwycięstwo porozumienia Spaak — De Man trzeba uznać za zwycięstwo elementu narodowego na terenie Robotniczej Partii Belgii. Już dziś głośno mówi się, że P. O. B. stanie nie niedługo socjaliatyczno - narodową partią. W związku z tymi wypadkami ciekawie zapowiadają się wybory komunalne w Antwerpii, gdzie dotychczas burmistrzem był Kamil Hnysmans, prezydent Izby, znany ze swych komunistycznych przekonań.

BELGIA WOBEC ANSCHLUSSU

Dziś największe trudności Belgii leżą w tym, że ruch separatystów flamandzkich szuka oparcia w Niderlandach, zaś pogranicze niemieckie wyraźnie sympatyzuje z ruchem hitlerowskim. To też ostatnie wypadki, które rozegrały się na arenie politycznej Europy, a w rezultacie dały inkorporację Austrii do Niemiec, mocno poruszyły opinię Belgii. W niedzielę 13 marca obywatele Brukseli mówili z przygnębieniem, że wkrótce przyjdzie „dobrowolnie" oddać Eupen - Malmedy, a jakby na potwierdzenie tych słów — w dwa dni później odbyły się, pod płaszczykiem klubu szybowcowego, manifestacje w Eupen na cześć niemieckiej Austrii i Hitlera. W tej samej chwili przychodzą wiadomości o podwojeniu armii słabiutkiej Holandii.

Hasło „Union fait la force" nigdy nie było bardziej aktualne, jak w obliczu dzisiejszych wypadków.

NASZA EMIGRACJA

Nasza emigracja w Belgii dzięki wyzyskowi stosowanemu przez kapitalistów belgijskich, staje się łatwo terenem dla agitacji komunistycznej. Jednak praca licznych organizacji z harcerstwem i Sokołem na czele nie idzie na marne. Obecny rząd belgijski przyszedł nam z pomocą odbierając debit komunistycznemu „Dziennikowi Ludowemu" (Lille). Dla zobrazowania częściowego stosunków, panujących wśród emigracji polskiej, przytoczę tu fragment artykułu drukowanego w miesięczniku „Piłsudczyk" (nr. 3 — marzec) p. t. „Handlarz polskiej krwi".

Pan A. C., opierając się na danych z I K. C. opisuje, że żandarmeria belgijska aresztowała dwóch komunistów - Polaków.

„Przesłuchani przez sędziego śledczego emigranci przyznali się do zarzucanych im czynów i oświadczyli, że wykonywali polecenia pewnej polskiej żydówki, zamieszkałej w Brukseli, posiadającej obywatelstwo belgijskie. Zeznali ponadto, że we wszystkich większych skupieniach emigracyjnych polskich zostały założone obecnie jaczejki komunistyczne, mające na celu rekrutację emigrantów do czerwonej armii hiszpańskiej. Rekrutacja ta daje bardzo pokaźne wyniki, zwłaszcza w zagłębiach południowych... Oczekiwane są dalsze aresztowania wśród polskich komunistów, w Saraing, gdzie znajduje się ich najwięcej, kilku z nich, na wiadomość o aresztowaniu ich towarzyszy uciekło do Francji. Uciekli do Francji... Wiemy pod czyją opiekę skryli się ci polscy komuniści — handlarze naszej krwi. Wiemy, kto im tu u nas robi reklamę w języku polskim. Jacy „paszportowi Polacy" agitują za wyjazdami do Hiszpanii. No i kto bierze judaszowe srebrniki. „Towarzysze" Buczyński, Rychwalski i Narczyński przestali pracować w kopalni... i zaczęli prowadzić wystawny tryb życia — za krew współbraci". Oto do czego doprowadzi zaprzaństwo narodowe ludzi bez charakteru na żołdzie, ludzi bez sumienia. Kto wziął pieniądze za głowę polskiego kaprala Antka Kochanka, za głowy setek innych, za ich rany, za poniewierkę ich rodzin. Kto?!!"

W. J. B.

DLA WYGODY NASZYCH P. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
„ABC — NOWINY CODZIENNE"
ADMINISTRACJA

Nr. rozrachunku: 2

Na zł: ______ gr. ______

Wpłacający:
(nazwisko) ______
(imię) ______
Poczta: ______
miejscowość ______
ulica ______
numer domu ______ numer mieszkania ______

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku: 2

na zł. ______ gr. ______

złote słownie ______ gr. jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)

„ABC — NOWINY CODZIENNE"
ADMINISTRACJA

Poczta WARSZAWA 1. Al. Jerozolimska Nr. 121

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stępel okręgowy

Trybuna przyjaciół i przeciwników

F a k t y

Tygodnik „Piekarz“ Polski“ Nr. 12 z dnia 20 marca b. r. zamieszcza poniższe zestawienie faktów. Komenarze zbyteczne:

„W takim momencie postanowiłem zerwać z patrzeniem przez palce na niedokładności urzędników, choćby one dotyczyły „150 zł.“, ścisnąwszy serce i usta, tępić je bezlitośnie. Dopóki będę premierem i ministrem nie zaprzestanę tej pracy“.

(Z przemówienia w Sejmie Pana Premiera Gen. Sławoj - Składkowskiego „Gazeta Polska“ z dnia 10-go lutego 1938 r.).

„Gdybyście, wy, panowie, — mówi wicepremier — reprezentanci społeczeństwa byli w stanie przyczynić się w sposób konkretny do tego, by przesycić atmosferę tą tężyzną społeczną, którą reprezentował Lwów w swoich bohaterskich okresach, gdybyście mogli skłonić tysiące ludzi, obywateli cywilnych i urzędników do czuwania:

— by żaden grosz nie był zmarnowany;

— by obowiązywała odpowiedzialność za zobowiązania finansowe“.

(Z przemówienia Pana wicepremiera E. Kwiatkowskiego na Radzie Gospodarczej Małopolski Wschodniej we Lwowie).

„Jako inwalida otrzymał (p. Snopczyński) koncesję na hurtownię tytoniową, przy czym Monopol Tytoniowy, przyznał mu bardzo wysokie kredyty. Część Snopczyński zapłacił, a pozostałą sumę Monopol darował mu 160 tysięcy zł., 140 tysięcy zł. zaś rozłożył mu na raty miesięczne po 200 zł. Odnośną umowę zawarł p. Snopczyński z Monopolem w r. 1936“.

(Zeznanie świadka Władysława Gindricha na rozprawie sądowej w dniu 15 czerwca 1937 r. w Sądzie Okręgowym w Warszawie w sprawie Snopczyński contra Weber).

„Przy bliższej jednak analizie zebranego materiału dowodowego należy przyjść do wniosku, że działalność Snopczyńskiego dla rzemiosła polskiego była wręcz szkodliwą“.

„P. Snopczyński niczym konkretnym, postawionych mu przez świadków zarzutów nie odparł“.

„W tym stanie rzeczy zarzut wręcz szkodliwej działalności Snopczyńskiego uznać należy za zgodny z prawdą“.

(Z uzasadnienia do wyroku w sprawie Snopczyński contra Weber, wydanego przez Sąd Apelacyjny w Warszawie w dniu 30. 10. 1937 r.).

„Sprawa tytoniowa posła Snopczyńskiego powinna być zbadana przez Sąd Marszałkowski“.

„...poruszaliśmy sprawę umowy, zawartej w 1936 roku przez posła Snopczyńskiego z dyrekcją Monopolu Tytoniowego, która umorzyła p. Snopczyńskiemu bardzo znaczną sumę, dłużną z tytułu prowadzenia przez p. posła hurtowni tytoniowej. Suma ta, według posiadanych przez nas wiadomości przekracza 100 tysięcy złotych“.

„P. Snopczyński nie zareagował na nasz artykuł w tej sprawie. Natomiast podczas rozprawy sądowej przeiw p. Weberowi p. Snopczyński zapytany przez jednego z obrońców, potwierdził fakt zawarcia umowy... i wykręcał się powiedzeniem, że to jest bardzo długa sprawa.

„A więc p. poseł Snopczyński w okresie piastowania mandatu poselskiego zawarł ze Skarbem Państwa korzystną dla siebie umowę. Jak mogło stać się coś podobnego wobec art. 44 Konstytucji, który mówi wyraźnie, że posłowi nie wolno na swoje ani na obce imię otrzymywać od Rządu koncesji lub innych korzyści osobistych.

Dalszy ciąg tego artykułu brzmi: „Za naruszenie powyższych zakazów poseł będzie na żądanie Marszałka Sejmu lub prezesa Najwyższej Izby Kontroli oddany pod Sąd Trybunału Stanu, pozbawiony mandatu poselskiego i korzyści osobistych, od Rządu otrzymanych“.

(„Wieczór Warszawski“ z dnia 10 lipca 1937 r.).

„Nadużycia będę tępił. Nie dziwię się, że to nikogo nie zachwyca, ale uważam to za jedyną drogę. Można powiedzieć, że ten szczegół jest niebezpieczny, a tamta rzecz niewłaściwa. Ja w szczegóły wchodzić nie mogę, dając tylko linie wytyczne, które muszą być przestrzegane, dopóki będę rządził. Wszelka krytyka w tym wypadku mnie nie obchodzi“.

(Z przemówienia w Sejmie Pana Premiera Gen. Sławoj - Składkowskiego — „Gazeta Polska“ z dnia 10. 2. 1938 r.).

WALKA Z NADUŻYCIAMI

Pierwsza przesłanka, nam wszystkim niewątpliwie wspólna i nie znajdująca tu zaprzeczenia, to stwierdzenie, iż należy walczyć z nadużyciami z całą bezwzględnością, nie oglądając się na to, kto naruszył normę karną. Druga przesłanka, również nam wspólna, to, że walka z przestępczością urzędniczą przeze mnie prowadzona, nie jest wszak niczym nowym, a jest tylko kontynuowaniem linii wszystkich rządów pomajowych“.

(Z przemówienia w Senacie Ministra W. Grabowskiego — „Gazeta Polska“ z dn. 12 marca 1938 r.).

P. Antoni Snopczyński jest posłem na Sejm, ale także, nie wyliczając całego szeregu prezesur, prezesem Zarządu Związku Izb Rzemieślniczych R. P. Ten ostatni mandat pełni p. Snopczyński z nominacji Pana Ministra Przemysłu i Handlu. Związek Izb Rzemieślniczych R. P. jako naczelna organizacja samorządu gospodarczego rzemiosła, jest w myśl Konstytucji organem administracji państwowej.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tylko wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

Sprawdził ____

Wpisał ____

Nr. listy rozrachunkowej ____

Szajka młodocianych gangsterów

na adła na mieszkanie

ciotki „organizatora" wyprawy

Urząd śledczy aresztował Władysława Gąsinowskiego, lat 17, Stanisława Michońskiego, lat 15, i Czesława Rojka, lat 16. Wszyscy trzej decyzją sędziego osadzeni zostali w areszcie śledczym. Oskarżeni są o dokonanie napadu na mieszkanie w celu rabunkowym.

Władysław Gąsinowski zwierzył się swym kolegom, Michońskiemu i Rojkowi, że ciotka jego, Maria Józwik, zam. przy ul. Wolskiej 123, ma ukryte w mieszkaniu 1.000 zł. Wszyscy trzej przystąpili do opracowania planu ograbienia Józwikowej.

W duiu 16-go bm. do mieszkania Józwikowej wszedł Michoński z Rojkiem i spytali o syna jej. Józwikowa odpowiedziała, że nie ma go w domu. Wówczas rzucili się na Józwikową, zatkali jej usta i zagrozili nożem. Józwikow przerażona błagała, by jej nie zabijali, głośno krzycząc.

Michoński i Rojek umówili się, że gdy będą w mieszkaniu, wejdzie również i Gąsinowski, bowiem przypuszczali, że Józwikowa na widok noża, którym jej zagrożą, straci przytomność. Krzyki Józwikowej przeraziły Gąsinowskiego, siostrzeńca jej, i uciekł. Michoński i Rojek nie mogąc się doczekać Gąsinowskiego, również ratowali się ucieczką, nic nie zrabowawszy.

Dnia 31 marca

Wygaśnięcie ulg podatkowych

Z dniem 31 marca b. r. wygasają generalne ulgi, przyznane dla zaległości podatkowych rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 r. W związku z tym, urzędy skarbowe przystąpią z dniem 1 kwietnia r. b. do ściągania zaległości, niezlikwidowanych na podstawie tego rozporządzenia do dnia 31 marca 1938 r.

Pewne ulgi przyznaje się z urzędu jedynie rolnikom, którzy według ustaleń urzędów skarbowych ponieśli w roku 1937 straty z powodu klęsk żywiołowych w wysokości co najmniej 15 proc. normalnego przychodu. Dotyczy to zaległości w podatku gruntowym i dochodowym, odroczonych do dnia 31 marca 1938 r. na podstawie powołanego rozporządzenia a niezlikwidowanych w tym terminie.

Wymienione zaległości będą odroczone tym rolnikom, do dnia 31 grudnia 1938 r., przy czym można będzie je spłacać w tym terminie bez odsetek.

Ponadto rolnicy, którym przyznana będzie powyższa ulga, a którzy nie skorzystali z umorzenia 25 proc. zaległości, odroczonej na podstawie rozporządzenia z 15 kwietnia 1935 r. wskutek nie uiszczenia do dn 31 marca 1938 r. przypisanego im w roku budżetowym 1937—38 podatku gruntowego i dochodowego — będą mogli skorzystać z tego umorzenia, o ile uiszczą wymienione podatki w terminie do dnia 31 grudnia 1938 r. Umorzenie to będzie mogło nastąpić tylko do wysokości zaległości odroczonej do dnia 31 grudnia 1938 r.

Zarządzenie Ministerstwa Skarbu w sprawie tych ulg ukaże się w najbliższym numerze dziennika urzędowego Ministerstwa

Grochów przykrym wyjątkiem

zamiast odżydzenia — zażydza się

Na terenie dzielnic prawobrzeżnych prowadzona jest energiczna walka o odżydzenie, która stopniowo daje rezultaty.

Wyjątkiem w tej dziedzinie jest Grochów, który nie dotrzymuje kroku innym dzielnicom. Ostatnio zaobserwować tu można wzrost zażydzenia w handlu. Powstają nowe sklepy żydowskie z różnych branż.

Jest to tym bardziej dziwne, że ludność Grochowa jest polska, żydów mieszka tu stosunkowo mało.

Na terenie Grochowa istnieje cały szereg organizacyj społecznych, które jednak, z nieznanych nam przyczyn, nie biorą czynnego udziału w pracy odżydzeniowej.

A szkoda, wielka szkoda, bo gdyby miejscowi działacze społeczni nie trzymali się z dala od kwestii żydowskiej, a wzorem innych dzielnic wzięli się do pracy na tym odcinku — nie mielibyśmy tak przykrej sytuacji, że żydostwo panoszy się w polskiej dzielnicy, tucząc się kosztem placówek polskich.

Podobno, na zebraniu miejscowego oddziału zrzeszenia chrześc. właścicieli nieruchomości zapadła uchwała, wzorowana na poprzednio powziętej uchwale Stow. Właścicieli Nieruchomości na Pradze, o niewynajmowaniu sklepów żydom.

W związku z tym, powszechne zdziwienie wśród mieszkańców Grochowa budzi fakt, że sekretarka Zrzeszenia w domu swym przy ulicy Grochowskiej wynajmuje dwa sklepy żydom.

Co na to zarząd Zrzeszenia?

Tejemniczy trup kobiety

wyłowiono w gliniankach podmiejskich

Czyżby nowa zbrodnia?

W czwartek z glinianki w miejscowości Stadion - Strzelnica, gm. Włochy, wyłowiono zwłoki kobiety, w wieku lat około 70. Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

Ustalono, że zmarłą jest Julianna Zaremba, lat 74, zam. w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej nr. 9. Staruszka wyszła z domu w dniu 23-go bm. o godz. 9-ej, aby pójść do kościoła św. Jakuba przy ul. Grójeckiej i od tej pory ślad po niej zaginął. Zaniepokojona rodzina rozpoczęła poszukiwania, a dowiedziawszy się o wyłowionych zwłokach syn jej udał się na miejsce i tam rozpoznał matkę.

Glinianka, z której wyłowiono trupa, znajduje się o 120 metrów od sprzystanku Stadion - Strzelnica kolejki E. K. D.

Policja prowadzi dochodzenie celem zbadania tajemniczych okoliczności, w jakich kobieta poniosła śmierć. Wypadek samobójstwa jest tutaj wykluczony. Zachodzi przypuszczenie, że staruszka, która cierpiała na zanik pamięci, po wyjściu z kościoła, nie mogąc trafić do domu, poszła w innym kierunku i przechodząc koło glinianki wpadła do niej.

Całkowite zniesienie uboju rytualnego

uchwalił wczoraj Sejm

WCZORAJ SEJM OGROMNĄ WIĘKSZOŚCIĄ PRZYJĄŁ WNIOSEK POSŁA DUDZIŃSKIEGO W SPRAWIE CAŁKOWITEGO ZNIESIENIA UBOJU RYTUALNEGO, ODRZUCAJĄC WSZELKIE POPRAWKI

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE W TEJ SPRAWIE ZAMIESZCZAMY NA STR. 6.

Uprzywilejowanie żydów

przy koncesjach tytoniowych

Niejednokrotnie pisaliśmy o uprzywilejowaniu żydów przy rozdziale koncesji tytuniowych.

Zwracają nam uwagę na jaskrawy przykład, jaki ma miejsce na Pradze. O uzyskaniu koncesji na sprzedaż wyrobów tytuniowych starał się od dłuższego czasu właściciel sklepu spożywczego przy ul. Szwedzkiej 35. p. Pawłowski. Poparł go, jako sodlingo kupca, zasługującego na otrzymanie koncesji, Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego. Mimo to, p. Pawłowski koncesji nie otrzymał. Natomiast otrzymał ją znajdujący się w sąsiedztwie, przy ulicy Szwedzkiej 39, sklep żydowski.

Czy nie czas było by poddać rewizji system udzielania koncesyj tytuniowych, dający niczym nieuzasadnione przywileje żydom?

Złe pożycie małżeńskie

pchnęło fryzjera do samobójstwa

W mieszkaniu własnym przy ul. Mochnackiego nr. 21 w piątek w godzinach popołudniowych popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru Jan Markuszewski, lat 38, fryzjer. Kula przeszyła czaszkę, wskutek czego Markuszewski poniósł śmierć na miejscu.

Markuszewski był właścicielem dwóch fryzjerni, jednej przy ul. Żelaznej nr. 16, drugiej w szpitalu Dz. Jezus.

Przyczyną samobójstwa Markuszewskiego był rozstrój nerwowy, spowodowany prawdopodobnie złym pożyciem małżeńskim. Był on żonaty poraz trzeci, przy czym z pierwszą żoną rozwiódł się druga żona mu umarła, z obecną zaś żoną również nie żył w zgodzie. W piątek w godzinach popołudniowych korzystając z nieobecności domowników pozbawił się życia. Gdy służąca wróciła do mieszkania około godz. 15-tej, Markuszewski prawdopodobnie już nie żył. Służąca jednak nie wchodziła do pokoju i nie zauważyła wypadku. Dopiero gdy wróciła z miasta żona Markuszewskiego, po wejściu do pokoju zobaczyła męża, leżącego na podłodze w kałuży krwi. Natychmiast powiadomiono lekarza pogotowia ratunkowego oraz policję. Przybyły lekarz stwierdził zgon.

„Piraci" w Łazienkach

porwali łódkę dozorcy

Wczoraj przed południem wybrało się na przechadzkę do parku Łazienkowskiego kilku studentów Politechniki Warszawskiej. Gdy znaleźli się nad stawem przed Pałacem Królewskim, spostrzegli, że stoi przy brzegu stawu uwiązana do drzewa łódź, która służy dozorcom przy oczyszczaniu stawu. Studenci wpadli na pomysł, aby urządzić sobie przejażdżkę po stawie. W tym celu odwiązali łódź, trzech usiadło w łodzi i po chwili odpłynęli od brzegu. Jeden z dozorców spostrzegł zabawę studentów i począł ich wzywać do zakończenia jej. Studenci jednak nie przestawali, a nawet poczęli się sprzeciwiać dozorcy, uciekając przed nim z brzegu na brzeg.

Wezwany policjant zajście zlikwidował. Nad stawem tymczasem zgromadziły się tłumy publiczności, obserwując uciekających „piratów".

RADIO

NIEDZIELA

8.00 Sygnał czasu 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Najświętszej Marii Panny w Piekarach Śląskich (przez Katowice). Kazanie wygłosi ks. arcybiskup dr Józef Teodorowicz ze Lwowa. [illegible] 11.00 „Madame Butterfly" skrót opery Giacomo Puccini'ego 12.03 Poranek symfoniczny [illegible]

[illegible]

15.30 Wiad. gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bronisława Nagiejewskiego (z Łodzi) 17.00 „Film w szkole" — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego. 17.50 Pogad. sportowa. 18.10 Piosenki w wykonaniu Turnera Laytona. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Magia sportu" słuchowisko Józefa Kempy. 19.30 Dyskutujemy [illegible] 20.00 „Kalejdoskop" [illegible] 21.00 Koncert [illegible] Karola Szymanowskiego [illegible] 22.55 Nowości literackie. 23.00 Dziennik, przegląd prasy i kom. meteorologiczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

17.15 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego.
19.00 „Magia sportu" — słuchowisko.
19.30 Stanisław Thugutt zagai dyskusję na temat „Wytwórca czy spożywca".
20.00 Kalejdoskop
21.00 Koncert „W I-szą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego"

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.10 Koncert solistów. [illegible] 15.00 „Hale i chłopcy" [illegible] 18.00 Rubinstein, Piatigorski i Paweł Kochański w repertuarze sonat Brahmsa. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 20.30 Reportaż. 22.15 Piosenki w wykonaniu Jana Kiepury (płyty). 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club" 23.30 Muzyka lekka (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Lahti „Pory Roku" — oratorium Haydna. 19.30 Praga „Ptasznik z Tyrolu" — operetka Zellera. 20.10 Budapeszt. Koncert symfoniczny. 20.30 Lille. Koncert symfoniczny. 20.30 Lyon. Koncert symfoniczny. 21.15 Paryż-Radio „Pięść wg. św. Mateusza" — J. S. Bacha.

STACJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Dziennik w jęz. polskim i angielskim. 2. Gawęda Franciszka. 3. Piosenki — audycja muzyczna w wykonaniu chóru i kapeli. 4. „Instytut higieny psychicznej w Warszawie" — pogadanka w języku angielskim. 5. Muzyka lekka w wyk. zespołu Rynasa.

[illegible]

WARSZAWA II.

[illegible]

PONIEDZIAŁEK

6.15 „Kiedy ranne" 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7.00 Dziennik [illegible] 12.03 Audycja południowa.

Trzy głośne sprawy

w Sądzie Najwyższym

Dnia 28 b. m. w Sądzie Najwyższym znajdą się jednoczesnie trzy głośne sprawy: pierwsza to sprawa Cat - Mackiewicza contra wojewoda Grażyński, o zniesławienie z powodu artykułu „Führeria bez ideologii" Sprawa wielokrotnie odraczana w toku jej trwania w obu poprzednich instancjach wywołała swego czasu wiele komentarzy i artykułów. Druga sprawa tego dnia będzie rozpatrywana sprawa Joska Pędraka, który dnia 18 czerwca ub. r. zabił w Częstochowie tragarza Barana, po którym to zabójstwie wybuchły rozruchy. Pędrak w Sądzie Okręgowym skazany został na dożywotnie więzienie, w Sądzie Apelacyjnym na 15 lat więzienia. Trzecią sprawę będzie sprawa Jana Antczaka, robotnika z Łodzi, który swego czasu zabił dwóch żydów.

„Carskie brylanty"

znów na ulicach Warszawy

Do przechodzącej ul. Zimną przed domem Nr. 3 Marii Pryneluk podszedł jakiś osobnik, który zaproponował kupno „carskich" brylantów. W czasie transakcji osobnik nagle wyrwał kobiecie z portmonetki banknot 100-złotowy i rzucił się do ucieczki. Mimo natychmiastowego pościgu nie zdołano go ująć.

Ujęcie szosowego pirata

Nieudany napad bandycki

Na przejeżdżającego szosą między wsią Bieliny Nowe a Radwanką, Apolinarego Starowa, ze wsi Sokołówka, napadło trzech osobników, uzbrojonych w noże, którzy zażądali pieniędzy. Na szczęście nadjeżdżała druga furmanka, która spłoszyła napastników. Starow o napadzie powiadomił policję, która zarządziła obławę. W rezultacie zatrzymano Stanisława Grabowskiego, w którym Starow poznał jednego z rabusiów.

ABC sportowe

Kto pojedzie do Budapesztu?

Skład „8" polskiej na mecz z Węgrami

Polski Związek Bokserski ustalił następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Węgrami, jaki się odbędzie dn. 10 kwietnia w Budapeszcie:

Waga musza — Sobkowiak, kogucia — Koziołek, piórkowa — Czortek, lekka — Wozniakiewicz, półśrednia — Kolczyński, średnia — Pisarski, półciężka — Szymura, ciężka — Piłat.

Drużynie sekundować będzie trener Sztam. Sędzią punktowym wyznaczony został p. Bielewicz.

Za bezprawne aresztowanie

żąda 5.000 zł. odszkodowania

Do Sądu Okręgowego wpłynęło powództwo o 5.000 zł. odszkodowania za nakazanie przez starostę aresztowania i skucia zatrzymanego w kajdanki bez ważnych ku temu powodów Fakt ten miał miejsce we wsi Będkowie, gdzie mieszkaniec tej wioski, Jan Olszewski, naraził się staroście powiatowemu i został z jego polecenia aresztowany sprowadzony do Urzędu Gminnego. Policjanci eskortujący go, nałożyli mu kajdanki. Gdy sprowadzono Olszewskiego przed starostę, ten tylko spojrzał na niego i kazał go z powrotem wyprowadzić. Olszewski odbył drogę powrotną również ze skutymi rękami.

Następnie Olszewskiemu wytoczono dwie sprawy o rzekome przeciwstawianie się zarządzeniom władz oraz o przeszkadzanie osobie urzędowej przy pełnieniu obowiązków. Jedną sprawę umorzono, a w drugiej zapadł wyrok uniewinniający. Wówczas Olszewski wniósł skargę do prokuratora na starostę o nadużycie władzy. Sprawa starosty Przyborowskiego została jednak umorzona na mocy amnestii, na co starosta wyraził zgodę. Obecnie epilog tej sprawy rozegra się w Sądzie Cywilnym.

Niedziela sportowa

WARSZAWA

Stadion AZS o godz. 10.30 bieg naprzełaj.

Ursus o g. 12 mecz bokserski Czechowice — Broń Radom.

Stadion Wojska Polskiego o g. 9 finał szabli o mistrzostwo wojska w grupie fechmistrzów.

Sala YMCA przy ul. Konopnickiej 6 o g. 16.30 finały szabli o mistrzostwo wojska w klasie I.

O mistrzostwo Ligi okręgowej walczą Warszawianka—Czarni, Fort Bema — Legia, Orkan — Starachowice, PWATT — Okęcie, Granat — CWS, Huragan — Znicz.

PROWINCJA

Kraków mecz piłkarski Cracovia — Śląsk, mecz pływacki Kraków — Śląsk o puchar młodych i decydujący mecz koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski Cracovia — AZS.

Wielkie Hajduki zakończenie mistrzostw bokserskich Śląska.

Poznań mistrzostwa bokserskie okręgu.

Grudziądz mistrzostwa Polski w piłce rowerowej.

Toruń mecz bokserski Gryf — Mniszek i bieg naprzełaj.

Wilno wiosenny turniej piłkarski.

Lwów mecz piłkarski Dąb — Pogoń i ostatnia walka bokseraka o mistrzostwo Lwowa.

Odrabiamy błędy ojców
Zniesienie uboju rytualnego
uchwalił Sejm wbrew żydom i ukraińcom

Sejm rozpatrywał na piątkowym posiedzeniu rządowy projekt nstawy o ulgach inwestycyjnych. Projekt ten obejmuje ulgi dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych w t. zw. trójkącie bezpieczeństwa, dla inwestycji na obszarze województw wschodnich, dla poszukiwaczy wiertnictwa naftowego i gazów ziemnych, dla kopalnictwa, hut, inwes[?]cji w rafinariach ropy naftowej, dla przedsiębiorstw lotniczych, dla nabywców akcji lub udziałów w niektórych spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, dla nowowznoszonych budowli o mniejszych mieszkaniach, dla nabywców pojazdów mechanicznych i statków powietrznych. Ustawa upoważnia ministra skarbu do ustalania w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu rzemiosł, które będą w C. O. P. korzystały z ulg w podatku dochodowym.

P. wicepremier Kwiatkowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym stwierdził, że projekt ustawy o ulgach inwestycyjnych jest ostatnim z zamierzonego w obecnym okresie cyklu prac podatkowych. Ustawa wzmocni poważnie natężenie koniunktury paraliżując częściowo wpływy depresyjne idące już z zagranicy i stwarzać będzie przez kilka lat automatycznie wzrastające tempo zatrudnienia. Brak tej ustawy załamałby w okresie kilkn miesięcy natężenie zatrudnienia w porównaniu z rokiem 1937 o 80 do 100.000 ludzi.

W dyskusji stwierdzono, że sfery gospodarcze witają projekt ustawy z żywą radością, wyrażając przekonanie, że wyniki ustawy będą niezwykle ważkie i nie dadzą na siebie czekać.

Ustawę uchwalono w drugim i trzecim czytanin.

Całkowite zniesienie uboju rytualnego

Wśród dużego ainteresowania przystąpiono do rozpatrywania wniosku p. Dudzińskiego o całkowite zniesienie uboju rytualnego.

Kompromis pogorszył sytuację

P. Dudziński przypomniał dzieje projektu p. Prystorowej, który wskutek sprzeciwu rządu został zmieniony, a obowiązująca obecnie ustawa była wynikiem kompromisu. Polegał on na tym, że rynek mięsny podzielono na dwie części: żydowską o uboju rytualnym i chrześcijańską o uboju mechanicznym. W cyfrach absolutnych wyglądałoby to w ten sposób, że na ogólną ilość około 9 milj. mieszkańców miast z uboju humanitarnego korzystać winno ok. 6 milj., z uboju rytualnego ok. 3 milj. Cel ten miał osiągnąć art. 5 ustawy, który wprowadzał: 1) kontyngentowanie mięsa z uboju rytualnego, 2) obowiązek trybowania zadów tak, aby cała tusza, pochodząca z uboju rytualnego była konsumowana przez ludność żydowską.

Realizacja art. 5 w praktyce wygląda tak, że sytuacja jest dziś gorsza niż była przedtym. Art. 5 daje żydom nowe możliwości zmonopolizowania całego obrotu mięsem w swoim ręku

Rząd przeciw ustawie

Wiceminister rolnictwa p. Jaroszyński przemawiał przeciwko wnioskowi p. Dudzińskiego powołując się na względy gospodarcze.

Krzyk Izraela

Posłowie żydowscy Rubinstein i Mincberg wystąpili z całym szeregiem lamentów i frazesów. Mówili o „hecy antyżydowskiej", o „męczeństwie żydów", o sadyzmie, o „wrogości, która zaślepia", wołali z patosem „Krzycz Izraelu, niech ten krzyk słyszy cały kraj".

Trzeci żyd p. Sommerstein usiłował zwalczać projekt argumentami gospodarczymi.

Pos. Prystorowa przypomina, że rząd polski wykazał najwyższą tolerancję i troskliwość o potrzeby ludności żydowskiej przy zmodyfikowaniu ustawy o uboju, oraz przy wprowadzaniu jej w życie. Natomiast żydzi zrobili wszystko, aby rządowi zadanie utrudnić. Omijano prawo, ośmieszano ustawę i jej twórców, co drażniło ludność polską, co w wyniku dało rozruchy w Brześciu, ofiary w ludziach i sprawy sądowe. Najwyższy czas, aby ten stan rzeczy uporządkować.

Jest was 10 %
a zabieracie 40 proc. dochodu społ.

Posłom żydowskim odpowiedział pos. Dudziński.

Kiedy wchodzimy do rzeźni — mówił, — aby uporządkować rynek, wy głosicie, że prowadzimy wojnę religijną. Dlaczego tego zarzutu nie stawiacie w innych krajach, tylko w Polsce podnosicie krzyk, bo czujecie się zbyt pewni. Mówicie o nienawiści, bo wiecie, że nie ma nienawiści w sercu Polaka. Właśnie dlatego osiedliliście się w tak wielkiej masie w Polsce i opanowaliście w gospodarce cały kraj. Ten piękny rycerski naród był przedmiotem waszego wyzysku, a jak odwdzięczyliście się narodowi polskiemu?

Kiedy przyszła utrata niepodległości trzymaliście zawsze z naszym wrogiem. Byliście germanizatorami w Poznańskim, rusyfikatorami w b. zaborze rosyjskim i obrońcami regimu austriackiego w b. Galicji. Strzelaliście do nas, do mnie osobiście, strzelaliście w Wilnie. Jest was 10 proc. w naszym kraju, a zabieracie 40 proc. dochodu społecznego. I kiedy przyszła mobilizacja dwóch, czy trzech dywizji z powodu wypadków litewskich, odrazu chcieliście zrobić u nas krach gieldowy.

Taka jest wasza wartość dla narodu i państwa polskiego. I choć nie ma w nas nienawiści, musimy naprawić grzech naszych ojców i odrobić to, coście zrobili przez tyle wieków. Musimy uzyskać wpływ na nasze życie gospodarcze. Chodzi nam o wyzbycie się waszego monopolu gospodarczego, a nie o wojnę religijną. Jeżeli będziecie przeszkadzali, to naród polski usunie was ze swojej drogi.

Przyjęcie ustawy

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki, łącznie z poprawkami rządu i ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu. Za poprawkami, a przeciw ustawie głosowali tylko żydzi i Ukraińcy.

Pierwsza burza nad Kielcami

KIELCE, 25. 3. W dniu dzisiejszym nad Kielcami i okolicą przeszła pierwsza wiosenna burza z piorunami i ulewnym deszczem. Po burzy nastąpiło obniżenie temperatury, która w ciągu ostatnich dni dochodziła w kielecczyźnie do 21 st. C

Groźna epidemia w Małopolsce

LWÓW, 25. 3. Z Brodów donoszą: We wsi Ponikowicze w pow. brodzkim wybuchła groźna epidemia, która przypomina influenzę i połączona jest z komplikacjami mózgowymi.

W ciągu 2-ch dni zachorowało ponad 100 osób, a zmarło 12. Szkoły miejscowe i okoliczne zamknięto, a mieszkańców wsi izolowano.

Zawieszenie wykładów na politechnice warszawskiej

W piątek rano rektor Politechniki Warszawskiej prof. Zawadzki zawiesił wykłady na politechnice aż do odwołania. Powodem zawieszenia wykładów jest silne wzburzenie, jakie zapanowało wśród akademików po ostatnich zajściach w związku z wiecem w sprawie litewskiej.

Jak wiadomo w środę odbył się na politechnice wiec protestacyjny, a na SGGW w czwartek nie odbyły się wykłady. W środę i czwartek dochodziło do ostrych zajść antyżydowskich na politechnice.

Protest młodzieży został złożony władzom akademickim i przyjęty przez nie do wiadomości.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy rektorzy mają zamiar interweniować w sprawie ostatnich zajść.

Zgłoszenie projektu ustawy antymasońskiej

Do laski marszałkowskiej wpłynął w piątek projekt ustawy pos. Budzyńskiego o zwalczaniu masonerii. Zapowiedź o tym projekcie przyjęli posłowie oklaskami.

Nowy rząd ks. Mironasa
Rozpoczęcie rokowań w Augustowie
w sprawie wznowienia komunikacji z Litwą

RYGA, 25. 3. O godz. 4 nad ranem agencja Elta ogłosiła komunikat, że wczoraj późnym wieczorem pod przewodnictwem prezydenta Smetony odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym rząd postanowił podać się do dymisji.

Nowy rząd litewski

Prezydent Smetona dymisję przyjął, powierzając misję utworzenia nowego rządu księdzu Mironasowi, naczelnemu kapelanowi armii litewskiej i znanemu działaczowi tautininków.

Obecny skład gabinetu litewskiego przedstawia się następująco:

Czasowo pełniący funkcje ministra spraw zagr. — Łozorajtis, czasowo pełniący funkcję ministra spraw wojsk. — Rasztikis, dowódca 1-ej armii, minister spr. wewn. — b. prezes sądu wojennego Leonas, minister komunikacji — Stanisauskas (bez zmiany), minister finansów — Indriszunas — w poprzednim gabinecie był wiceministrem finansów, minister sprawiedliwości — Maczulis, minister oświaty — Tonkunas. Dwaj ostatni ministrowie byli już członkami poprzedniego gabinetu, piastując te same teki. Dotychczasowy premier i minister finansów Tubelis w nowym gabinecie objął czasowo tekę ministerstwa rolnictwa.

Nikt z opozycji nie wszedł do rządu

Koła polityczne charakteryzują zmianę gabinetu na Litwie, jako objaw realizmu politycznego. Mimo petycyj, składanych prezydentowi Smetonie przez ugrupowania opozycyjne, żądające rozszerzenia podstaw gabinetu, nikt z przedstawicieli opozycyjnych nie wszedł do nowego rządu.

Kilka tek, jak sprawy zagraniczne, wojskowe i rolnictwo, obsadzone zostały prowizorycznie, co pozwala wnioskować, iż na stanowiskach tych ministrów zajdą w niedługim czasie zmiany.

Jako domniemanych kandydatów na stanowisko ministra spraw zagranicznych wymieniają: p. Urbszysa, sekretarza generalnego litewskiego M. S. Z., oraz posłów litewskich w Paryżu Klimasa i w Londynie Balutisa.

Przybycie delegacji litewskiej

AUGUSTÓW, 25. 3. Dn. 25 marca o godz. 9.45 przybyła na punkt graniczny Gromadziszki delegacja litewska w składzie: przewodniczący delegacji — dyrektor dróg inż. Tuskanis, dyrektor inżynier kolejowy Augustaitis, radca M. S. Z. Moczultis, dyrektor poczt Banaitis, radca prawny M. S. Z. Krywickas — dwoma samochodami szosą Kowno — Mariampol — Suwałki — Augustów.

O godz. 9.46 ze strony polskiej przybyli samochodem: zastępca przewodniczącego delegacji polskiej radca M. S. Z. Jan Barański wraz ze starostą suwalskim Baranowskim, do rogatki granicznej polskiej.

Obie delegacje równocześnie opuściły swe rogatki graniczne i spotkały się w połowie pasa granicznego, gdzie radca Barański kilkoma słowami przywitał delegację litewską, po czym przedstawił starostę suwalskiego. Następnie radca Barański zaprosił do swego samochodu przewodniczącego delegacji litewskiej dyr. Tuskanisa, a starosta suwalski — dyr. Augustaitisa.

O godz. 9.55 ruszyły 4 samochody: 2 litewskie i 2 polskie, i jadąc przez Suwałki, przybyły do Yacht Klubu Oficerskiego w Augustowie o godz. 11.05, gdzie gospodarz ziemi augustowskiej starosta Ejchler przywitał kilku słowami delegację litewską.

Rozpoczęcie rokowań

AUGUSTÓW, 25. 3. Wspólne pierwsze plenarne posiedzenie delegacyj do rokowań polsko - litewskich rozpoczęło się o godz. 16-ej. Na posiedzeniu tym przewodniczący delegacji polskiej dyr. Gwiazdowski wygłosił następujące przemówienie.

„W imieniu delegacji polskiej mam zaszczyt serdecznie powitać delegację litewską i podziękować jej za przybycie do Augustowa. Sądzę, że przysłużymy się najlepiej interesom naszych panstw, jeżeli ożywieni najlepszą wolą niezwłocznie przystąpimy do konkretnej pracy nad praktycznym zrealizowaniem w terminie ustalonym przez oba rządy bezpośrednich komunikacyj, wskazanych w notach, wymienionych między obydwoma rządami. Ze strony delegacji polskiej pragnę oświadczyć, że przystępuje ona do rozmów z delegacją litewską ożywioną tą najlepszą wolą".

Następnie przewodniczący delegacji polskiej zaproponował, aby w celu usprawnienia prac konferencji eksperci techniczni podzielili się na dwie sekcje według grup problemów komunikacyjnych, jakie mają być rozważane, a mianowicie aby do pierwszej sekcji przydzielono sprawy komunikacji kolejowej, drogowej i lotniczej, do drugiej sekcji zaś sprawy komunikacji telegraficznej, radio- telegraficznej, telefonicznej i pocztowej.

Za wspólną zgodą obrady toczą się w języku polskim i litewskim.

29 lub 30 przybycie min. Charwata

KOWNO, 25. 3. Poszukiwania odpowiedniego lokalu na poselstwo polskie są na ukończeniu. Radca Kłopotowski wybrał kilka odpowiednich obiektów, czeka jednakowoż na ostateczną decyzję min. Charwata. Specjalnie nadaje się na poselstwo duża ładna willa znajdująca się w samym środku miasta tuż obok Alei Wolności, a jednocześnie obok Prezydium Rady Ministrów.

Na razie zarząd hotelu „Metropol" wymówił pokoje wszystkim, zamieszkałym na pierwszym piętrze gościom w oczekiwaniu na przyjazd poselstwa polskiego.

W rozmowie z przedstawicielami prasy miejscowej, radca Kłopotowski oświadczył, iż min. Charwat przybędzie do Kowna w dn. 29 lub 30 marca. Min. Charwat przybędzie wprost z Polski i podróż do Litwy odbędzie samochodem.

Pierwszy korespondent litewski w Warszawie

Przybył do Warszawy pierwszy korespondent prasy litewskiej, a mianowicie wysłannik dziennika „XX Anzjus" (XX Wiek), organu litewskiej chrześcijańskiej demokracji, red. Petras Kupcziunas.

Red. Kupcziunas pozostaje w Warszawie jako stały korespondent swego dziennika.

Mowa Hitlera w Królewcu
rozpoczęła kampanię wyborczą

KRÓLEWIEC, 25. 3. W godzinach popołudniowych przybył do Królewca kanclerz Hitler.

Na zamku królewieckim odbyło się uroczyste powitanie kanclerza, podczas którego gauleiter Koch wygłosił dłuższe przemówienie.. Wieczorem w sali Klageterhaus kanclerz Hitler wygłosił do 12 tysięcy zgromadzonych słuchaczy inauguracyjne przemówienie, otwierając nim akcję wyborczą w Niemczech.

Na wstępie swego przemówienia kanclerz Hitler zaznaczył, iż przybył do Królewca, by rozpocząć akcję wyborczą w miejscu, w którym przeprowadził swą pierwszą kampanię wyborczą w roku 1933 w przekonaniu, iż nigdzie nie znajdzie większego zrozumienia dla swej działalności niż na obszarze, który tyle przecierpiał w poczuciu odosobnienia, ale nie może być uważany za porzucony posterunek. Większą część swego przemówienia kanclerz Hitler poświęcił ostatnim wypadkom w Austrii.

Sukcesy na froncie aragońskim początkiem końca „czerwonych"

BURGOS, 25. 3. Wojska gen. Franco zajęły dziś z rana m. Korralba de Aragon i nacierają w dalszym ciągu na m. Graren. Na odcinku Bujaralos front rozszerzył się o 20 km. Szosa Saragossa — Lereda znajduje się w rękach gen. Franco.

Z robotnika milionerem został zmarły emigrant — Polak

CHICAGO, 25. 3. W Miami Beach we Florydzie zmarł w 54 roku życia Tony Oakland (Antoni Oklenda), imigrant Polak z kresów wschodnich, który przez 27 lat był biednym robotnikiem w Chicago, aż uśmiechnął się doń los, który zeń zrobił bogacza.

W r. 1929 podczas depresji Oklenda stracił pracę i w poszukiwaniu za nią zawędrował aż do kanadyjskiej prowincji Ontario, gdzie przypadkiem natrafił na 100 mil na północ od Toronto na bogate złoża złotodajnego kwarcu. Oklenda sprytem i wytężoną pracą zbogacił się szybko i obecnie pozostawił majątek, oceniony na ponad milion dolarów. Oklenda dopiero w miarę zdobywania majątku nauczył się pisać i czytać.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), 330-59 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka") Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3a Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.20 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121 Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria) Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3a I piętro Tel. 8-18-33 Zarząd i Dział Ogłoszeń Al. Jerozolimska 3a, tel. 727-33 Konto PKO 23400 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18 Poznań, 27 Grudnia Włocławek, Cyganki 34, tel. 135 Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477 Katowice, ul. Stawowa 16, tel. 318-28
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 5.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.
Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński.